Nr. 37. Lwów — Piątek dnia 16 lutego 1906. **Rok XLVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cite de Trevise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obowiązki duchowieństwa.

Wielce cennem jest orędzie ks. biskupa przemyskiego dr. Pelczara do duchowieństwa, dołączone do listu pasterskiego, nakazującego utworzyć Związek katolicko-społeczny dla dyecezyi przemyskiej. Orędzie to, tchnące gorącą miłością do ojczyzny, określa w pierwszej swej części obowiązki duchowieństwa wobec dzisiejszych prądów — w drugiej omawia sposób wprowadzenia w życie Związku katolicko-społecznego.

Część ta pierwsza, ogólna, zawierająca wskazania, iż taktyka bezczynności i milczenia duchowieństwa wobec zaciekłej agitacyi i jawnych napaści na religię, na porządek chrześcijański i na byt narodu byłaby podłem tchórzostwem, a mogłaby się stać łatwo zdradą własnej chorągwi, opiewa w głównych ustępach:

Jako „stróżowie Syonu“, mamy pilnować powierzonych nam dusz, a stąd nietylko modlić się za niemi i pracować dla nich, ale także śledzić bacznie, jakie grożą im niebezpieczeństwa od złych prądów i jaki nieść im ratunek. Cóż pod tym względem widzimy w społeczeństwie naszem?

Oto w klasie wykształconej jest jeszcze dosyć bogaty zasób wiary i znać nawet pewien postęp ku lepszemu; ale nie brak w niej ludzi niewierzących albo licho wierzących, bo racyonalizm, liberalizm, pozytywizm, materyalizm, pessymizm, w nowszych zaś czasach socyalizm zatruwają niejedną duszę, nieugruntowaną w prawdzie i moralności. Smutne to zjawisko spostrzegamy szczególnie u młodzieży dojrzalszej; ona też wymaga jak najtroskliwszej opieki.

Klasę robotniczą po większych miastach posyskali w pewnej części socyaliści i szerzą wśród niej pogardę religii, by ją tem łatwiej popchnąć do rewolucyi społecznej; trzeba zatem tę klasę ratować przez zakładanie wśród niej i wśród młodzieży rzemieślniczej stowarzyszeń katolickich zawodowych.

Lud wiejski trzyma się dotąd Kościoła, ale i do niego dolatują złe dążności, złe gazety, złe książki; i wśród niego uwijają się siewcy socyalizmu i radykalizmu. Mianowicie na wiecach, zwoływanych pod hasłem reformy wyborczej, pada nieraz słowo, obrażające religię i Kościół, albo nawołujące do walki klasowej. To samo czytamy w pismach partyi socyalnej, jakiemi są: „Naprzód“, „Prawo ludu“, „Latarnia“ itp., podczas gdy pisma radykalne podkopują cześć dla duchowieństwa i powagę władzy.

Jakże wobec tych prądów ma duchowieństwo postępować? Czy trzymać się dawnej rutyny i ograniczyć swą pracę na same kościoły? Ale w takim razie stanie się u nas prędzej czy później to samo, co widzimy we Francyi; to jest, w kościołach zostaną księża sami z garstką pobożnych, przeważnie kobiet, acz dzisiaj po miastach i kobiety przejmują się modnemi ideami emancypacyi i feminizmu; natomiast znaczna część mężczyzn, nawet po wsiach, zbałamucona przez złe pisma i wiece, odwróci się od duchowieństwa i przejdzie do przeciwnego obozu. Przy pomocy partyi radykalnej weźmie górę partya socyalna, a zapewniwszy sobie zwycięstwo w wyborach, dążyć będzie do przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa i obalenia porządku chrześcijańskiego.

Trzeba tedy inną obrać taktykę, jeżeli chcemy zachować dusze od wiecznej zguby, Kościół od ciężkich klęsk, społeczeństwo od rewolucyjnych przewrotów.

Ale cóż robić w tym celu? Oto przedewszystkiem nigdy w życiu nie ubliżyć godności kapłańskiej i nikogo nie zgorszyć: niech bowiem jakiś kapłan dopuści się gdzieś cięższego wykroczenia, natychmiast dzienniki socyalistyczne i radykalne roztrębują to po całym świecie. Patrzcież, kochani bracia, abyście według rozkazu apostoła, nie dawali nikomu zgorszenia i nie ściągali nagany na posługiwanie wasze (II. Kor. 6, 3); stąd strzeżcie się nawet cienia złego, bo dziś tysiące ócz podejrzliwie na was patrzą, a pisma wrogie wyzyskują najlżejsze nawet zboczenie jednostki, by miotać obelgi na cały stan duchowny i wołać, że wszyscy księża są obłudnikami, pasibrzuchami, samolubami, zdziercami, sługami panów, a wrogami i tyranami ludu.) („Prawo ludu“ w numerze grudniowym 1905). Natomiast niech życie wasze będzie ewangelią dla wszystkich, byście „jako sługi Boże“ i „aniołowie ziemscy“, zamiłowanymi byli w modlitwie i nauce, czystymi i skromnymi w obyczajach, cierpliwymi, serdecznymi i ofiarnymi w stosunkach z ludźmi, gorliwymi i bezinteresownymi w pracy duchownej.

Co do tej pracy, nie potrzebuję wam, wielebni bracia, przypominać, że należy z podwojonym zapałem odprawiać nabożeństwa, prawić kazania, słuchać spowiedzi, odbywać katechizacyę; są to bowiem główne i nieprzedawnione środki działania na dusze. Na szczególną uwagę zasługuje n a u c z a n i e k a t e c h i z m u i to nietylko w kościele i w szkole, ale i w tych wnioskach, gdzie szkoły niema; niechże tedy każdy duszpasterz tej sprawie, jak niemniej b u d o w a n i u k a p l i c w wioskach odległych, poświęca wiele serca, trudu i grosza, a w razie potrzeby posługuje się zakonnicami lub katechistami świeckimi, jak to w innym liście pasterskim poleciłem.

Nie wystarczy jednak spełniać to tylko, czego wymaga ścisły obowiązek i zamknąć swą gorliwość w obrębie murów kościelnych; nie brak bowiem dzisiaj parafian, zwłaszcza po miastach, którzy stronią od kościoła i pasterza; otóż takich potrzeba wyszukiwać „po ulicach i opłotkach“ i ciągnąć na „gody“ duchowne, spełniając rozkaz Zbawiciela: „compelle intrare“.

Środki zwyczajne nie na wszystkich działają; trzeba tedy używać nadzwyczajnych, jakimi są rekolekcye ludowe, konferencye apologetyczne po miastach, czytelnie, stowarzyszenia katolickie, dzieła dobroczynne itp. Wiem, że duszpasterze prawie wszędzie urządzają rekolekcye czy misye i że niejedna już parafia ma czytelnię katolicką. Najtrudniej idzie ze stowarzyszeniami, dlatego, że to rzecz nowa dla wielu kapłanów, którzy nie mieli sposobności poznać bliżej kwestyi społecznej. Otóż tu radzę ożywić przedewszystkiem stare bractwa, przez dodanie im celów dobroczynnych, jak odwiedzania chorych, opiekowania się sierotami itp., do czego szczególnie Żywy Różaniec łatwo się nadaje.

Prócz tego trzeba zakładać s t o w a r z y s z e n i a k a t o l i c k i e, jużto ściśle dobroczynne, jak konferencye św. Wincentego á Paulo, jużto zawodowe dla rzemieślników i robotników, by te klasy, dziś bardzo zagrożone, utrzymać przy wierze i Kościele; mądrze bowiem ostrzega Leon XIII, że jeżeli ich nie zwiążemy w osobne związki katolickie, zagarnie ich socyalizm pod swój sztandar. Trzeba tedy robotników i rzemieślników, a zwłaszcza czeladników i terminatorów, zszeregować pod chorągwią katolicką i przywiązać do tej chorągwi: w tym zaś celu dbać o ich prawa polityczne, jako też o interesy moralne, intelektualne i materyalne, czyli przysparzać im chleba dla ducha i ciała; wiadomo bowiem, że oni idą za tym, który im obiecuje realne korzyści. Wzywają nas do tego sami Namiestnicy Chrystusowi w swoich encyklikach i przemowach. Znane są słowa nieśmiertelnej pamięci Leona XIII, wyrzeczone do L. Harmela, „ojca robotników francuskich“: „Od ludu trzeba zacząć, bo społeczeństwo przez lud się odrodzi. Konieczną jest rzeczą, aby ksiądz wyszedł z zakrystyi, wszedł w bliskie stosunki z ludem i oddawał mu usługi. Trzeba iść do ludu śmiało i z zapałem“.

Przedewszystkiem trzeba kochać lud wieśniaczy, jak niemniej klasę robotniczą i rzemieślniczą; a ponieważ te warstwy były dotąd zaniedbywane i w ciężkiem znajdują się położeniu, przeto należy nieść im spieszną i dobrze obmyślaną pomoc, ale z drugiej strony strzedz się idei radykalnych i socyalistycznych, strzedz się mianowicie budzenia namiętności i walk społecznych, pamiętając, że kapłani są sługami „Boga miłości“ i mają być „wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać“. Prawidłem niech tu będą encykliki „Rerum novarum“ o stanie robotników i „Graves de communi“ o demokracyi chrzecijańskiej.

Trzeba kochać swoją parafię i wszystkie gminy tej parafii, a stąd starać się, aby one miały jak najtroskliwszą zwierzchność, jak najlepsze szkoły i zakłady, jak najobfitsze źródła dobrobytu.

Trzeba kochać swój kraj i przyczyniać się wedle sił do jego dobra, a stąd brać należyty udział w życiu publicznem, wpływać na wybory w duchu katolickim i narodowym, spełniać sumiennie prace obywatelskie, tak jednak, aby nie zaniedbywać obowiązków pasterskich i nie wdawać się w wichrzenia stronnicze; bo kapłan zawsze i wszędzie winien być apostołem zgody i pokoju.

Trzeba kochać swoją ojczyznę, ale miłością świętą, która się poddaje miłości Boga i Kościoła, a słucha zawsze prawa Chrystusowego, — miłością czynną, która objawia się nie w samych uczuciach i demonstracyach, ale w życiu zbożnem, w wiernem spełnianiu obowiązków stanu i w chętnej ofierze z siebie, miłością wreszcie szlachetną, która nie głosi nienawiści nieubłaganej do tego lub owego narodu.

Niechże taka miłość będzie w sercach wszystkich kapłanów.

A jakże postępować z przeciwnikami naszymi, czy z tymi, którzy uderzają na religię i duchowieństwo, czy z tymi, którzy głoszą dziś wojnę przeciw Polakom i chcieliby ich wyrzucić ze starych siedzib? Oto [illegible] krzywdy nie wyrządzać, ani płacić nienawiścią za nienawiść. Z drugiej strony stać bacznie na straży zasad katolickich i praw narodowych, a w razie napaści walczyć mężnie w ich obronie, posługując się zawsze bronią godziwą. Krom tego według Apostoła, „zwyciężać złe w dobrem“, czyli jak najwięcej czynić dobrego i jak najsilniej utrwalać ducha religijnego i narodowego.

Przedewszystkiem miejcie, Wielebni Bracia, gorliwość czynną i mężną. W razie, gdy wrogowie nasi dla rozsiewania swoich idei przewrotnych zwołują wiec w jakiej parafii, s t a w a j c i e o t w a r c i e d o w a l k i z nimi, czyto na tym samym wiecu, jeżeli roztropność tak radzi, czy na innym, za Wami zaś niech wystąpią, jak jeden mąż, prawi katolicy i Polacy, by zniweczyć niecne ich zamiary. T a k t y k a b e z c z y n n o ś c i i m i l c z e n i a wobec zaciekłej agitacyi i jawnych napaści na religię, na porządek chrześcijański i na byt narodu b y ł a b y p o d ł e m t c h ó r z o s t w e m, a mogłaby się stać łatwo zdradą własnej chorągwi. Miejmy zawsze w pamięci klątwy Boże, ogłoszone przez Proroka na „stróżów ślepych“ i na „psy nieme“ (Izaj. 56, 16). A niech tu nikt się nie łudzi, że jego parafii nie grozi podobne niebezpieczeństwo; bo socyalizm prędzej czy później dotrze do każdej wioski i wszędzie znajdzie takich, co się dadzą złowić w jego sidła. Kto tego nie widzi, ten ma łuskę na oczach.

Dla ożywienia i skoncentrowania pracy na polu życia katolickiego i społecznego zaprowadzam w imię Boże we wszystkich parafiach dyecezyi Związek katolicko-społeczny.

W sprawie reformy wyborczej.

Reforma wyborcza a Galicya.

Z Wiednia donoszą, iż rządowy projekt reformy wyborczej istotnie przyznaje Galicyi jedynie 88 m a n d a t ó w, a w gminach wiejskich proponuje rząd wprowadzenie coś w rodzaju systemu proporcyonalnego, a mianowicie, że dwa okręgi wyborcze będą łączone razem i będą wybierały po dwóch posłów. Każdy wyborca ma prawo oddać głos na dwóch kandydatów, wolno mu jednak oba głosy oddać na jednego kandydata. Ci kandydaci, którzy uzyskają po nad $^1/_3$ głosów oddanych, będą wybrani. Wyborca może głosować na dwóch kandydatów albo na jednego, w tym drugim wypadku nie musi pisać dwa razy swego nazwiska, wystarczy tylko, jeżeli na swej kartce napisze jedno nazwisko, by ten głos policzyć kandydatowi za dwa głosy.

„Czas“ powiada, że rząd widocznie ma dość naiwności, skoro się łudzi nadzieją, że Koło polskie w końcu taki projekt zaakceptuje. Powinienby wiedzieć, że takim projektem odstraszy nawet tych nielicznych posłów polskich, którzy w pierwszej chwili na powszechne głosowanie się zgodzili. Jak można było ułożyć projekt, w którym Galicya stosunkowo gorzej jest traktowaną nawet od Dalmacyi i Bukowiny, to już tajemnica tych ukrytych potęg, które od początku ręką rządu kierują. Rząd musiał też zadać sobie pytanie, w jaki sposób możnaby przecież półtoramilionowej niemal ludności polskiej na Rusi zapewnić jaką taką reprezentacyę? Na Morawie ubezpieczono mniejszości narodowe przez wybory według narodowego katastru. Czechom dano tak wielką liczbę mandatów, że przy stosunkowo korzystnych warunkach osiedlenia, można każdą jako tako mocniejszą mniejszość uwzględnić.

Wogóle im więcej do wiadomości publicznej dochodzą szczegóły projektu rządowego, tem bardziej utrwala się wrażenie, że rząd sam nie wierzy w możność jego uchwalenia, a jeśli mimo to projekt przedkłada, to czyni to tylko w konsekwencyi zbyt pochopnej zapowiedzi.

Rusini o głosowaniu proporcyonalnem.

Proporcyonalne prawo głosowania jest w przeświadczeniu „Diła“ „albo zbędnem, albo jest sobie zwyczajnym szwindlem wyborczym; taki system „jest rabunkiem na prawa większości“. A takim będzie ten system zawsze, gdy w jego treść wchodzić będzie procentowy stosunek i wyśrubowywanie mniejszości do praw reprezentacyjnych przy pomocy obliczeń matematycznych“. Dalej wywodzi organ narodowiecki, że system proporcyonalny będzie prowadził do „bałamuctwa i nadużyć“, że on „da lekką pozycyę szlachcicom, bo rozbije solidarność masy narodnej. Szlachta korzystając z „borby nacionalnoi“ po wsiach, pociągnie wszystkich łacinników za sobą i wyśrubuje się znów na czynnik decydujący w kraju“. Wreszcie system proporcyonalny przyczyni się do „płodzenia i wyławiania wszelkich „chruniów“, byleby tylko zdobyć głosy dla kandydata narodowego“. A zatem system proporcyonalny jest jeszcze „gorszy“ od systemu wyborów pośrednich. Przeto ukraińcy są przeciwni systemowi proporcyonalnemu, zwłaszcza, że statystyka oficyalna jest „chybna“, bo nie zalicza Mazurów-kolonistów (łacinników) i żydów do narodowości ukraińskiej. Przy systemie proporcyonalnym wystąpi w całej jaskrawości różnica między chłopami-łacinnikami a wyznawcami cerkwi wschodniej tj. Rusinami, co jest przecież bardzo nie na rękę propagatorom idei ruszczenia miliona chłopów polskich, osiadłych od wieków w Galicyi wschodniej. Z tych wszystkich względów organ p. Romańczuka oświadcza się z „całą stanowczością“ przeciw projektowi systemu proporcyonalnego.

Jeszcze bardziej sierdzi się reakcyjny „Haliczanin“. Czciciele wodza panslawistów i propagatora ogniem i mieczem ortodoksyi prawosławnej, Pobiedonoscewa, spadkobiercy wrogich monarchii i dynastyi habsburskiej idei „rublochapów“, renegata Naumowicza i Olgi Hrabar, — zatrwożyli się nagle o całość i istnienie... monarchii austryackiej — i piszą w swym organie kacapskim: „Od Koła polskiego można się wszystkiego spodziewać, gdyż członkowie jego dla ocalenia swego panowania i władzy w Galicyi gotowi są dopuścić się wszelkiej politycznej ohydy (!). Ale my wprost dziwimy się rządowi, iż on, będąc rządem austryackim, a nie polskim, obowiązany jest w i interesach Austryi (och!) unikać igraszki z ogniem. A taką właśnie igraszką z ogniem jest proporcyonalne prawo wyborcze“.

Wiece polskie.

Rudki 18 lutego.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w pow. rudeckim między ludnością polską, liczącą 36% ogółu, żywszy ruch w sprawie projektowanej reformy wyborczej. Po ogólno powiatowym wiecu w Rudkach, z d. 14 stycznia br. odbyło się 2 bm zebranie w polskiej wsi Koniuszki siemianowskie przy współudziale 200 włościan. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucyę w sprawie zabezpieczenia Polaków we wschodniej Galicyi przed przegłosowaniem ze strony Rusinów, dalej żądanie przyznania naszemu krajowi 28 proc. ogólnej ilości mandatów do rady państwa i rozszerzenia samorządu kraju. Na uwagę zasługuje przemówienie włościanina Motyla z Nowosiółek gościnnych, który ostrzegał zebranych przed szkodliwymi skutkami, jakie może sprowadzić dla polskich włościan we wschodniej Galicyi ospałość, z jaką oni traktują sprawę reformy wyborczej.

D. 4 bm. zebrali się w Rudkach polscy właściciele większych obszarów i urzędnicy gospodarczy w pokaźnej liczbie 47 i powzięli uchwały w sprawie zabezpieczenia normalnego toku robót gospodarczych na wypadek strajków rolnych, którymi ruscy agitatorzy w naszym powiecie na wiecach ustawicznie grożą. Zebrani nabrali przekonania, iż solidarne postępowanie wszystkich właścicieli obszarów dworskich, które w powiecie rudeckim zajmują 42 proc. całego obszaru a jak dotąd znajdują się przeważnie w rękach Polaków, może stanowić bardzo skuteczną zaporę przeciw wszelkim ekscesom przewrotnej agitacyi Rusinów, która pod płaszczykiem reformy wyborczej zwraca się przedewszystkiem przeciw polskiej większej własności.

Na 8 bm zwołał miejscowy komitet z ks. kanonikiem Frydlem, proboszczem obrz. łać. z Komarna, polski wiec do wsi Chłop, liczącej 2 600 dusz polskiej ludności włościańskiej. Na tym wiecu miało nastąpić, jak zapodaje „Diło“ w numerze z 10 bm., „posramłenie“ wszechpola-

---

STANISŁAW TOKARSKI

Z padołu łez

jedna chwila.

(Dokończenie.)

— No — zbliżcie się, chodźcie tu do ognia niebożęta, ogrzejcie zziębnięte ręce. Aha! co? prawda, że ciepło?

I popycha je do drzwiczek od pieca.

Lecz dzieci trzęsą się, choć od pieca bucha gorąco — im zimno — ciągle zimno.

— Biedactwo! tak przemarzło, stęka Marcinowa, ciężko wzdychając. Ależbo mróz na dworze, aż pali. Nie bójcie się, przyjdziecie do siebie, ale tak dobrze, jak u matki, to już wam na świecie nie będzie...

— Oj! co nie — to nie!

Dzieci podnoszą na nią duże, zamglone i senne oczy, jakby pytać chciały, co znaczą te słowa.

Marcinowa nie widzi tego, lecz rozglądając się po izbie, ciągnie dalej:

— Szkoda kobieciny! Takie to było ciche, dobre i słodkie, takie poczciwe. Co będzie teraz z tymi robakami, takie to drobne, nikłe, słabowite, takie rozpieszczone.

Ciotka ma swoje. Gdyby to jeszcze do tego drobiazgu był jaki dodatek, ale ot — te graty — nie warte nawet i stu koron — to wszystko.

Nawet maszynę już zabrali dla doktora i apteki. Ot! nędza ludzka — nieszczęście, taj ino!

— Marcinowa — odzywa się cichutko Julcia. Ale Marcinowa nie słyszy: stanęła zadumana i patrzy w zamarznięte szyby; wstrząsa nią jakaś febra — nie wiedzieć — z zimna czy z żałości nad niedolą ludzką, czy na widok dopalających się, migotliwych świec i długich cieni, jakie rzucają ramiona krzyża na przeciwległą ścianę.

— Marcinowa! skarży się głośniej dziecko, ja chcę spać, ja chcę do mamy.

— Cicho Julciu — perswaduje brat — do mamy nie można — mama umarła.

— A kiedy ja chcę do mamy, płacze dziecko — oddajcie mi mamę. Tu tak zimno i tam tak zimno, gdzie mama poszła.

— Mama poszła do tatusia, rozumiesz. Mama nam przecie przekazywała, byśmy byli grzeczni i nie płakali. Pamiętasz?

— Ja nie chcę — nie chcę — płakała coraz głośniej dziewczyna — a z twarzyczki jej biła gorączka.

— Masz ją, już się mazgai, odezwała się teraz Marcinowa. Oj! napłaczesz ty się niebogo w życiu, napłaczesz jeszcze! Ano — cicho!

Julcia umilkła i drżąca przytuliła się do brata.

— Spokojnie mi tu siedzieć i nie ruszać się od pieca, pójdę ino co przetrącić, bom głodna, zmarznięta i spragniona. Za kwadransik wrócę i pójdziemy do ciotki. Rozumiecie?

— Rozumiemy, szepnął chłopiec, patrząc z pod oka na odchodzącą i łamiąc twarzyczkę do płaczu.

Marcinowa jednak nie widziała tego. Dla bezpieczeństwa zamknęła drzwi na klucz i poszła zagrzać się naprzeciw — do szynku, dokąd zaprosił ją był kum sąsiad, szewc z sąsiedniej kamienicy.

— A gdzie dzieci? zapytał pan majster, przypijając kminkówką.

— Napaliłam im w piecu i grzeją się niebożęta. Potem zaprowadzę je do ciotki. Ot — bieda i kłopot wcale mi nie potrzebny. Zdrowie wasze sąsiedzie!

Przechyliła się — połknęła — obtarła usta powoli i ostrożnie

— Dobre! wcale dobre! Powtórzymy — prawda? człek zmarzł do szpiku!

— Ale chyba usiądźmy w kąciku — zaproponował kum.

— A no, usiądźmy na chwilę, niech się tam sieroty ogrzeją tymczasem.

I zasiedli za stołem i poszła kolejka za kolejką.

. . . .

— Jasiu?

— Co Julciu?

— Ja chcę bardzo spać!

— Nie można Julciu—Marcinowa zakazała—można się nam tylko grzać.

— Usiądźmy Jasiu!

— Gdzie Julciu?

— Tu — pod piecem...

Usiedli, wpatrzeni w płomień ogniska, a twarzyczki ich były czerwone — a oczy senne i zamglone.

— Jasiu?

— Co Julciu?

— Czy mama daleko pojechała?

— Ach! daleko — daleko, do tata.

— A gdzie jest tato?

— Aż tam za księżycem, za gwiazdami!

Świece koło krzyża zaskwierczały, światło mocniej zamigotało, długi podwójny cień krucyfiksu upadł na podłogę

Dzieci przytuliły się do siebie.

— Jasiu?

— Co Julciu?

— Ja chcę bardzo spać — tuląc się mocniej do brata — prosiła siostra.

— I ja chcę spać — połóżmy się na chwilę — tu tak ciepło. Marcinowa przecież nie będzie się gniewała.

I ułożyli się na podłodze, przytuleni mocno do siebie, a cień z krzyża padał raz po raz na ich drobne postacie.

Zziębnięte, rozmarzone, usnęły niemal kamieniem. I cicho było w izbie, tylko polano w piecu mocniej czasem zatrzeszczało, tylko żółte światło świec dopalających się coraz mocniej migotało i coraz dłuższe cienie kładły się dokoła.

Dzieci spały, splecione w silnym uścisku. Wtem przez otwór w drzwiczkach wyleciał na pokój snop iskier i rozsypał się po sukience dziewczynki i ubraniu chłopczyka.

Za chwilę czuć było w izbie spaleniznę, to suknie ich tlały.

A one spią cicho, spokojnie, nie widzą i nie czują, że straszna śmierć wyciąga do nich wychudłe ramiona — tam — z tego kąta — z pod łóżka, na którem onegdaj matka zamknęła oczy na wieki.

Za chwilę, a będzie za późno, płomień ogarnie ich wątłe ciałka.

O! zbudźcie się, zbudźcie sieroty! Lecz cóż to? Pochyliły się płomienie świec i wydłużyły jak ogniste języki — jakiś powiew idzie od stołu od krzyża, na którym zawisł rozpięty Zbawiciel świata, jakieś tchnienie dziwne przeciąga przez izbę, słychać jakby cichy szum skrzydeł w powietrzu, aż nagły podmuch wiatru pada na uśpione dzieci i gasi w jednej chwili tlejące ich szaty.

Palowisko pod kuchnią dogasa, coraz ciemniejszy mrok rozściela się dookoła, a nad dziećmi, gdzieś na górze aż pod powałą wahają się jakieś białe cienie — jakby para skrzydeł rozpiętych.

. . . .

Dzieci wciąż spały pod osłoną tych skrzydeł.

W godzinę może przyszła zamroczona trochę Marcinowa i aż załamała ręce, gdy obaczyła, że niebożęta spią pod piecem i że ich suknie tak mocno popalone.

— Cud, cud — wołała, budząc dzieci — że się nie spaliły żywcem. I nie bały się zasnąć tutaj, skąd niedawno ich matkę na cmentarz wyniesiono.

. . . .

Ach! czegoż one miały się bać, nie znając jeszcze życia, ni tego padołu łez, ni dróg, które przezeń prowadzą!

Czego miały się bać; — wszakżeż mateczka im obiecała, że będzie czuwać nad niemi wspólnie z tatusiem!

Gdyby Marcinowa widziała była te skrzydła, które zdmuchnęły ogień ze sukien dzieci, byłaby uwierzyła, że duch matki czuwa nad niewinnemi i biednemi sierotami, co stawiają drżące, pierwsze kroki na ten padół łez.

Czy czuwać będzie dalej?

. . . .

Z tą zagadką poszły sieroty do ciotki, by rozpocząć nowe życie na tym padole łez, przez który męczennicą przeszła ich matka, aż padła jak złamana gałąź, burzą życia soków odżywczych pozbawiona.

ków. W rzeczywistości postanowiła ruska rudecka rada, która odbywszy 29 wieców sporała się już z uświadomieniem ruskiego chłopa, — zwrócić swe zagony na lud polski. Na wieść o odbyć się mającym wiecu, wydał ks. St. Onyszkiewicz gr. kat. paroch z Chiszewic „hołowa“ ruskiej rudeckiej rady, tajemne polecenie do okolicznych ruskich wsi, aby ruskie „naselenie“ jawiło się na wiecu w Chłopach i odkomenderował na wiec pięciu swych zawodowych referentów wiecowych. Co więcej, agitatorzy ruscy obeszli przed wiecem całą wieś i namawiali Polaków, aby nie przychodzili na wiec, albowiem na tym wiecu zamierzają panowie zaprowadzić pańszczyznę. Trafili niestety na grunt niezwykle podatny, albowiem w Chłopach niedawno rozrzucili po wsi socyaliści wielką liczbę socyalistycznych odezw w sprawie powszechnego prawa głosowania tudzież odbitki osławionego listu ks. Piotra Ściegiennego o anarchistycznej treści. Wskutek tego zjawiło się zaledwie około 300 włościan Polaków z Chłop a natomiast równie tyle Rusinów z okolicznych wsi.

Przewodniczącym wiecu, który się odbywał pod gołem niebem, wybrano ks. kan. Frydla. Po przemowie marszałka powiatu Aleksandra hr. Skarbka, który wyjaśnił sprawę reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi, zabierało kolejno głos pięciu ruskich zawodowych referentów wiecowych, którzy chwycili się bardzo zręcznej taktyki, bo zamiast zbijać słuszne zapatrywania referenta, rzucili się z całą siłą na „polskich panów“, sejm krajowy i Koło polskie, przytaczając najrozmaitsze oszczerstwa i wyliczając rzekome krzywdy wyrządzone przez nich chłopom. Zarzuty te zbijał dosadnie p. Skarbek, jednakowoż podczas gdy każdy ruski agitator mógł się swobodnie wygadać, utrzymywali agitatorzy ruscy taki hałas podczas jego przemówienia, że tylko najbliższe otoczenie mogło go słyszeć. Mimo tego uchwalił w końcu wiec postawione przez ks. Frydla rezolucye w sprawie wprowadzenia reformy wyborczej, odpowiadającej polskim interesom narodowym i w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Chcąc zatrzeć to niepowodzenie zwołał ks. Onyszkiewicz sam ponowny wiec do Chłop na 11 bm., po którym obiecywał sobie zupełne zdobycie Chłop. W tym celu zmobilizował na wiec ogromne tłumy siczowników z okolicy, jednak spotkał go przykry zawód. Równocześnie bowiem stawili się na wiec wszyscy Polacy włościanie z Chłop i mieszczanie z Komarna w olbrzymiej liczbie około półtora tysiąca głów z ks. Frydlem i polską inteligencyą na czele. Ruskich chłopów było około tysiąca. Wiec pod gołem niebem zagaił ks. Onyszkiewicz jako zwołujący i zaraz zaproponował siebie jako przewodniczącego. Naraz półtora tysiąca Polaków zażądało jednogłośnie, aby przewodniczącym był ks. Frydel. Ks. Onyszkiewicz perswadował, prosił, targował się z pół godziny, lecz gdy Polacy twardo obstawali przy swojem żądaniu, sam poprosił obecnego komisarza rządowego o rozwiązanie wiecu, gdyż po nastroju Polaków nie mógł się spodziewać żadnego sukcesu. Gdy komisarz wiec rozwiązał, odśpiewali wszyscy obecni Polacy pieśń „Serdeczna Matko“, potem „Bartoszu“ i pieśń narodową. Była to imponująca zbiorowa manifestacya polskiego ludu, który w ten sposób dał należytą odprawę niewczesnym zakusom wilka w owczej skórze.

Ks. Onyszkiewicz przestraszył się i schowawszy się w głąb Kółka rolniczego przed którego lokalem wiec się odbywał, oświadczył komisarzowi, że nie wyjdzie na dwór, dopokąd wszyscy Polacy się nie rozejdą, bo jako ojciec duchowny się lęka. Mimo zapewnień wszystkich obecnych, że Polacy nie podnoszą ręki na księży, jak to uczynił ks. Onyszkiewiczowi wójt z Chiszewic przed rokiem, wyszedł ks. Stefan dopiero wtedy, gdy się plac przed domem opróżnił i to pod eskortą komisarza i 3 żandarmów, poczem wśród głośnych okrzyków „hańba“ odjechał do Chiszewic. Prawdopodobnie nie prędko odważy się na nową wyprawę do Chłop.

W tym samym dniu wieczorem odbyło się w polskiej Czytelni w Komarnie zebranie polskich mieszczan i inteligencyi, na którem omawiano z ożywieniem sprawę reformy wyborczej i uchwalono podane wyżej rezolucye w sprawie sprawiedliwej dla Polaków i Galicyi ordynacyi wyborczej i wyodrębnienia Galicyi. Uchwały zapadłe na wszystkich zebraniach, zakomunikowano br. Gautschowi.

Na najbliższy czas zapowiedziano znów kilka polskich zgromadzeń.

Postulaty wojskowe.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu izby posłów parlamentu austryackiego przy sposobności dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekruta przemawiali dwaj członkowie Koła pol.: Dulęba i Rotter, podnosząc niezałatwione dotychczas postulaty kraju naszego do władz wojskowych.

Wiceprezes Koła p. dr. Władysław Dulęba, na wstępie swego przemówienia dał imieniem Koła pol. krótką, ale dobitną odprawę posłowi Sternbergowi za jego niegodne wystąpienie w parlamencie — a dalej zaznaczył różnicę między stanowiskiem Koła wobec konieczności państwowej, jaką jest wojsko, a stanowiskiem Polaków wobec rządu obecnego. Przemówienie posła Dulęby według streszczenia telegraficznego opiewało:

Muszę z najgłębszem oburzeniem odeprzeć onegdajsze słowa dwu mowców w tej izbie, obrażające instytucye narodu i dynastyę, a także przeciw uczuciu ludzkości. Wobec takich ubolewania godnych wykroczeń i zamiarów nie zawsze się jest w stanie natychmiast odpowiednio wystąpić. Trzeba środki zaradcze możną usprawnić, którą przez stosowną zmianę regulaminu, któryby Koło polskie oddawna się domaga (Oklaski wśród Polaków).

Koło polskie będzie głosować za kontyngentem rekrutów, jako środkiem do utrzymania armii i mocarstwowego stanowiska monarchii. Jednak Koło polskie czyni to bez względu na swój stosunek do dotychczasowego rządu (oklaski). Jeżeli atoli postanawiamy pozostać wiernymi naszej zasadzie utrzymania stanowiska mocarstwowego monarchii i państwa na zewnątrz, to przecież z ubolewaniem musimy zaznaczyć, że wiele żądań, stawianych przez Koło polskie od szeregu lat w izbie i w delegacyach, nie zostało przez rząd wojskowy spełnionych. Wśród reform, które naprożno wyczekują urzeczywistnienia, między innemi wymienić należy: reformę ustawy wojskowej, reformę wojskowej procedury karnej, ustawy żwaterunkowej. Dwie ostatnie sprawy nie doszły nawet do stadyum przygotowań przedwstępnych. Tak samo liczne rezolucye, uchwalone w tej izbie, spoczęły w pyle zapomnienia, a rząd nie raczył nawet zawiadomić parlamentu, co z niemi zrobił. I tak np. w roku zeszłym poseł Petelenz wniósł dwie petycye z żądaniem zniesienia drugiego karnego roku służby dla jednorocznych ochotników, którzy nie zdołali złożyć egzaminu oficerskiego, a drugą z żądaniem zrównania uczniów szkół realnych, handlowych i przemysłowych z absolwentami gimnazyalnymi co do jednorocznej służby, a wreszcie z domaganiem się uregulowania raz wreszcie sprawy rejonów fortyfikacyjnych. Owóż należałoby oczekiwać od ministerstwa obrony krajowej dokładnej odpowiedzi, co zrobiło z temi petycyami?

Reforma wojskowej ustawy karnej nie stanowi też wcale zaszczytnej karty w historyi kultury austryackiej. Od tylu lat słyszymy ustawicznie, że projekt nowej ustawy jest już niemal gotowy, że chodzi jeszcze o kilka specyalnych punktów, co do których trzeba się porozumieć z rządem węgierskim, a jednak, mimo ciągłych domagań się parlamentu, owoców tego wcale nie widać. Wówczas parlament węgierski jeszcze był zdolnym do pracy, mimoto nie spieszono się wcale z przedłożeniem mu tej sprawy. Wobec tego teraźniejsze zapewnienie ministerstwa obrony krajowej, że reforma powyższa „jest w toku“, zakrawa poprostu na ironię i doprawdy odpowiedziećby na nią należało zapytaniem, która generacya po nas doczeka się wreszcie tej reformy? (Głosy: Bardzo słusznie!)

A jakżeż ma się sprawa ze zniesieniem rewersów demolacyjnych? Po raz pierwszy poruszono ją w delegacyach w sierpniu roku 1869. Od tego czasu powtarzano to żądanie 45 razy. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Pouchwalano niezliczone rezolucye i wysłuchano wielu przyrzeczeń, a w r. 1901 wręczono obustronnym prezydentom gabinetów projekt odpowiedniej ustawy. A jednak co się z nią stało? Koło polskie musi więc wreszcie domagać się z naciskiem, aby nie lekceważono jego żądań. (Głosy: „Najwyższy czas!“)

Lud rolny w Galicyi najdotkliwiej cierpi pod ciężarem służby wojskowej i należałoby, aby w proporcyi do ponoszonych przez niego ciężarów zarząd wojskowy przyszedł dla niego z odpowiedniemi ulgami. Zarząd wojskowy nie powinien traktować ludu rolniczego jak zawistnego spekulanta, któremu jak najbardziej trzeba ukrócać jego należność, ale jak zaprzyjaźnione mocarstwo, dostarczające najlepszego żołnierza. Z zadowoleniem więc przyjąć należy do wiadomości, iż nastąpiło pewne polepszenie w cenach płaconych ludności rolniczej, jednakże należy się domagać, aby te ceny zastosowano do rzeczywistej wartości.

Następnie mowca domagał się poparcia przez wojskowość hodowli koni, szczególniej w Galicyi wschodniej, gdzie chów koni jeszcze z początkiem 19 wieku stał bardzo wysoko, jednak z czasem zupełnie ustał. Nowa ustawa o podwodach wojskowych zrobiłaby wiele dobrego dla ludności galicyjskiej, gdyby nie to, że rząd wojskowy uczynił ją iluzoryczną w znacznej części, posługując się pośrednikami.

W dalszym ciągu dr. Dulęba domagał się większego udziału rękodzielników w dostawach wojskowych, gdyż przyznany udział 20 prc. nie odpowiada stosunkom Galicyi, gdzie nie ma przemysłu wielkiego. W sprawie języka, pośredniczącego w żandarmeryi, mowca przyłączył się do wywodów posła Kaftana, a zakończył swą przemowę życzeniem, aby minister obrony krajowej, który dopiero od niedawna pozostaje w urzędzie, jak najrychlej poinformował się o życzeniach i potrzebach Galicyi i nareszcie te życzenia spełnił (Żywe oklaski i gratulacye).

Następnie przemawiali pp. König (Młodoczech) i Stein (Wszechniemiec), poczem zabrał głos p. Rotter i w mowie swej przytoczył szereg postulatów galicyjskich w zakresie wojskowym. Mowca jeszcze przed trzema laty w dyskusyi nad kontyngentem rekruta krytykował zarząd wojskowy i ciężary, ponoszone przez ludność. Jeżeli armia jest koniecznością państwową i narzędziem do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii, to z drugiej strony niezaprzeczenie powinny się żądania jej liczyć z finansową możnością państwa. Gdzie się o tem nie myśli, tam może się łatwo zdarzyć, że właśnie w chwili, kiedy się to cenne narzędzie okaże najniezbędniejszem, z braku zasobów nie dopisze.

Liczba wojsk, stojących w Galicyi, nie odpowiada cyfrze pobieranego z tego kraju rekruta. Nadwyżkę rekrutów wysyła się do innych krajów, gdzie z powodu nieznajomości języka nie mogą w pełnej mierze korzystać z nauki i używani są do najniższych posług, nie mających związku ze służbą wojskową.

Ważną kwestyą jest sprawa udziału rękodzielników w dostawach i powiększenie ich udziału w tych dostawach, dalej sprawa remontów i sposób odszkodowania za szkody, sprawione podczas manewrów. Zwykle załatwia się tę sprawę tak, że całą przeznaczoną na odszkodowanie kwotę wstawia się do budżetu, a potem wymierza się odszkodowania nie w miarę wyrządzonych szkód, ale w miarę przyznanych środków. Przytem wymaga się od gmin, aby zapamiętały sobie, które pułki wyrządziły szkodę.

W sprawie rewersów demolacyjnych potrzeba było tylko porozumienia się z parlamentem węgierskim. Ale wtedy, gdy ten parlament był jeszcze czynny, nie robiono nic, teraz gdy tam, jak się zdaje, czynności parlamentu będą na długi czas zawieszone, nagle ministerstwo robi minę, jakby się bardzo spieszyło z załatwieniem tej sprawy, której jednak załatwić nie może nie ze swej winy. W rzeczywistości zdaje się tej sprawy wcale nie tykano i wcale jej załatwić nie chciano, chociaż jeszcze w roku ubiegłym p. Petelenz ponowił odpowiednie żądania Galicyi.

Mowca rozpatrywał dalej stosunki wzajemne ludności cywilnej i wojskowej i jako przykład przytoczył sprawę właściciela ziemskiego Matejki z ks. Windischgrätzem. W tym wypadku z powodu wybryków kilku oficerów cierpieć musiał niewinny i poszkodowany właściciel wsi. A kiedy go z tego powodu skazano na 10 dni aresztu, to ci sami oficerowie jeszcze dwukrotnie na jego polach urządzili sobie polowanie. Jeżeli w podobnych wypadkach wniesie się zażalenie do starostwa, otrzymuje się odpowiedź, że podobne przyjemności podnoszą ducha żołnierskiego oficerów. Pogarszają tę sytuacyę braki w wojskowej procedurze karnej. Oficer ma sam prawo orzekania, czy został obrażony, jest więc oskarżycielem, sędzią i wykonawcą wyroku w jednej osobie. Żołnierze wogóle względem osób cywilnych mają swobodę naruszania prawa domowego, jak to w sposób zupełnie nieodpowiedzialny robi żandarmerya.

Co do maltretowania żołnierzy, to mniej się o podobnych faktach obecnie słyszy. Nie należy jednak stąd wnioskować, że nastąpiło istotne polepszenie; tylko władze wojskowe stały się ostrożniejsze i baczniejsze, aby fakty znęcania się na jaw nie wyszły. I tak np. zabroniono jednorocznym ochotnikom opowiadania o zdarzeniach w wojsku. Chorych żołnierzy w ostatnich czasach traktuje się niemal z reguły jak symulantów, a jeżeli lekarz wojskowy opatrzyć go nie może, zabrania się używania lekarzy cywilnych. (Głosy ze strony Wszechniemców: „To tak, jak w pocztowej Kasie oszczędności!“) Jeżeli żołnierz popełni samobójstwo, a kula go nie zabije na miejscu, traktuje się go w sposób, jak takiego, który w karygodny sposób sam siebie okaleczył.

Co do nauki w wojskowych zakładach naukowych, mowca przyłączył się do wywodów p. Sternberga. W wychowaniu wojskowem należałoby pielęgnowanie uczuć patryotycznych pogodzić z poszanowaniem narodowości i ludzkiej godności, gdyż inaczej po trzyletniej służbie żołnierz wychodzi z szeregów tylko rozgoryczony.

Mowca oświadczył się następnie za tem, aby prawo jednorocznej służby przysługiwało nietylko gimnazyastom, ale także uczniom szkół handlowych i innych podobnych. W Niemczech prawo to przysługuje nawet pewnym kategoryom robotników, a zaprowadzenie takiego zwyczaju miałoby doniosłe znaczenie socyalne, gdyż zbliżyłoby bardzo robotników do społeczeństwa. U nas jednakże rada honorowa oficerska karze pozbawieniem szarży rezerwowych oficerów, którzy w stanie cywilnym zajmują się rękodzielnictwem. A jednak ci panowie zapominają, że cesarz Józef, chcąc zaznaczyć swe poszanowanie dla rolnictwa, sam szedł za pługiem. Również cesarz chiński w pewne wielkie święta prowadzi pług, aby zaznaczyć wysokie dostojeństwo społeczne rolnictwa, a historya uczy, że Cyncynnat od pługa powołany został do objęcia dyktatury. A przecież dyktator rzymski, to chyba nie jest mniej, niż lajtnant austryacki.

W końcu mowca oświadczył się przeciw drugiemu rokowi służby dla jednoroczniaków, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego i zakończył ponowieniem obu zeszłorocznych rezolucyj p. dr. Petelenza (Oklaski).

Kronika.

Lwów, dnia 15 lutego 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 16 lutego Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny — Kal. słow. Milada bł.
Wschód słońca 7·13, zachód 5·16.

W sobotę 17 lutego Konstancyi Panny. — Gr. kat. Isydora. — Kal. słow. Swiętorada.
Wschód słońca 7·12, zachód 5·18.

W niedzielę 18 lutego Flawiana. — Gr. kat. Ahaftyi Mucz. — Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 5·20.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** W szkołach ludowych zamianowano: ks. Edm. Wranę katechetą rzym. kat w Krakowie, L. Frankowskiego naucz. w Stanisławowie, Andrz. Polka kier. w Gródku, Klem. Sadowskiego kier. w Żołyni, Włodz. Sieniatowicza w Zabłotowie, K. Sokołowskiego kier. St. Kaflińską i Hel. Sokołowską w Kozłowie, Józ. Zajchowskiego kier. w Jadownikach, Grzeg. Muryna w Stanisławowie, Franc. Młyńca w Nowym Sączu, J. Kaca i Stef. Kucową w Bobowej, Tad. Stohandla i Stef. Gajczakównę w Brzezince, kier. Henr. Moszyńskiego w Bucniowie, Mich. Krukierka w Równem, Jana Markiewicza w Myślachowicach, Mich. Szmigiela w Łąkcie górnej, Miecz. Łozińskiego w Kolędzianach, Wawrz. Janusza w Giedlarowej, Zygm. Ryżowskiego w Rosochaczu, J. Kubijowicza w Piadykach, W. Wolańskiego w Nadybach, S. Sagala w Szytach, S. Tomanka w Podhajczykach;

nauczycielami szkół 2-klasowych: Maryę Krukierkową w Równem, Stan. Markiewiczową w Myślachowicach, Klem. Krupiankę w Dembnie, Filip. Łozińską w Kolędzianach, Prok. Pastiwnycza w Nowosiółce, M. Sagalową w Szyłach, Mak. Czerniawskiego w Załużu, Teodora Romankowa w Burkanowie;

nauczycielami szkół 1-klasowych: Ign. Rusia w Stróżnej, Ant. Bieniarzównę w Brzozie królewskiej, Józefa Jąkałę w Jaszczurowej, Hel. Bałtarowiczównę w Benczynie, Em. Kleiberównę w Zagórniku, Grzeg. Żydjaka w Małastowie, Wer. Kałuską w Białokiernicy, Wandę Krzesińską w Fereskuli, Annę Dobczycką w Zelczynie, Szym. Medwida w Pasiecznej, Rom. Morawieckiego w Rajsku, Włodz. Czubatego w Okniauach, Mich. Nawrockiego w Ostryni, Wandę Chodorowską w Choczni górnej, F. Iwasiewicza w Demianowie, Józ. Gładyska w Lgocie, Lgocie, Wal. Hadaczkównę w Milatynie oraz przeniosła: ks. Józefa Janusiewicza w Dollinie do Kamionki strum., a ks. J. Krzanowskiego w Kamionce strum. do Doliny, Wal. Wolańską w Sądowicach do Nadyby.

— **Pensye wdowie.** W ministerstwie skarbu, jak telegrafują z Wiednia, rozpoczęto prace dla zrównania pensyj wdowich starego i nowego typu.

— **Tegoroczne wakacye** we wschodniej Galicyi w szkołach średnich mają się rozpocząć o cały tydzień wcześniej, a mianowicie już 10 lipca, a to z powodu, że w tym roku święta Wielkanocne przypadają równocześnie w obu katolickich obrządkach, przeto młodzież nie będzie, tak jak zwykle, dwukrotnie tych świąt obchodziła.

— **Polityknjący syoniści.** W ostatnich czasach objawił się w Galicyi żywy ruch polityczny wśród członków partyi syońskiej a w ruchu tym brały udział także i żydowskie stowarzyszenia, przeważnie robotnicze „Poalej Zion“. Ruch ten odnosił się do kwestyi reformy wyborczej, do kwestyi odrębnych, żydowskich kuryj itd. Otóż ponieważ stowarzyszenia rzeczone nie mają prawa brać udziału w ruchu politycznym, przeto — na skutek szeregu zażaleń — namiestnictwo poleciło dyrekcyom policyi oraz starostwom przeprowadzić dochodzenia. Na tej też podstawie zostało kilka syonistycznych stowarzyszeń „Poalej Ziona“ w rozmaitych miastach galicyjskich zawieszonych, co do innych zaś mają jeszcze nadejść relacye starostw.

Akademicy żydowscy, należący do obozu syonistów, odbyli wczoraj na uniwersytecie lwowskim wiec, na którym uchwalono rezolucyę o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim.

Kronika lwowska.

÷ **U arcybiskupa ks. Bilczewskiego** odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenia pp. J. E. Leon hr. Piniński, ks. arcybiskup Theodorowicz, ks. biskup dr. Wałęga, wiceprezydent rady szkol. kraj. dr. Płażek, r. dw. Franke, inspektorowie krajowi szkół radcy Baranowski, Zaleski, Lewicki, Dwerski, Matijów, Majchrowicz, Kawecki, Stafanowicz, prof. Ciesielski, prof. Fiedler, prof. Studziński, poseł Barwiński, prałaci Lenkiewicz i Biliński, prof. gimn. Jahner i Lewicki, sekretarze namiestnictwa Czerny i Niesiołowski.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej załatwiono kilka spraw budowlanych i gospodarczych; odrzucono prośbę rabina Rohatyna o pozwolenie na budowę pasażu między ulicami Ochronek i Sakramentek, uchwalono dla Sokoła subwencyę 1400 kor., uchwalono utworzyć na gruntach Höflichów nową ulicę, łączącą Łyczaków z ul. Pijarów, postanowiono, by w przyszłości nie pozwalać na otwieranie pasażów po za śródmieściem, a nareszcie ustanowiono wysokość wynagrodzenia dla dyetaryuszy magistratu w kwocie 2 kor. 40 hal. dziennie w pierwszych dwu latach służby, a po 3 K. dziennie w latach następnych.

Na posiedzeniu tajnem posunięto komisarza magistratu Tadeusza Dyszkiewicza do IX rangi i udzielono kilka darów z łaski dla strażników i sług miejskich.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie** W piątek, dnia 16. b m. dr. J. Zakrzewski: Akustyka — nauka o głosie (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Jarmark wyrobów krajowych.** Na wczorajszem zebraniu przedstawicieli przemysłu i handlu, urządzonem z inicyatywy tow. „Lwowskiej pomocy przemysłowej“, uchwalono w zasadzie potrzebę urządzenia jarmarku wyrobów krajowych, lecz celem zasięgnięcia opinii sfer interesowanych, czy jarmark taki należałoby urządzić w roku bieżącym, postanowiono zwołać zgromadzenie interesowanych na 25 bm. o 4 popołudniu do sali ratuszowej.

÷ **Towarzystwo politechniczne** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu udzieliło zarządowi swemu absolutoryum, uchwaliło zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę na budowę własnego domu przy ul. Zyblikiewicza i dokonało wyborów. Prezesem wybrany został ponownie prof. Leon Syroczyński, zastępcami pp. J. Ross i R. Ingarden, do wydziału weszli pp.: dr. W. Balicki, E. K. Biernacki, H. Czaplicki, Wł. Krupka, M. Kuczyński, M. Swoboda, J. Tomicki, S. Aleksandrowicz, K. E. Epler, K. Gąsiorowski, A. Kamienobrodzki, D. Krzyczkowski, dr. Z. Motylewski, Br. Pawlewski i S. Swieżawski.

÷ **W tow. „Ochrona młodzieży“** dalszy ciąg pogadanki na temat „trudności wychowania młodzieży wśród dzisiejszych stosunków“ w niedzielę 18 bm. o 6 wieczór w sali ratuszowej.

÷ **Pustki w teatrze ruskim** były na drugiem z rzędu przedstawieniu występującej obecnie w sali „Jad Charuzim“ trupy ukraińskiej. „Rusłan“ pisze, że widownia „w dwóch trzecich częściach świeciła pustką“. Dawano znaną od dawien dawna „operę“ — „Zaporożec za Dunajem“. Wiecujący niedawno Rusini „u podeszwy góry ks. Leona“ głosili, że Lwów jest miastem ruskiem, że po usunięciu „najezdców“ takiem pozostać musi. Ruskim jest Lwów o tyle, o ile założenie swe zawdzięcza Rusinowi, ale kultura i rozwój miasta były od wieków i są dziełem Polaków. Dowodem tego już choćby i teatr; jeśli Polacy nie przybędą na przedstawienie trupy ruskiej, sala „w dwóch trzecich świeci pustkami“. A nie mogą Polacy bywać w teatrze ruskim, skoro dyrekcya wprowadziła w tym roku innowacyę, usuwając z afiszów zupełnie polski przekład repertuaru.

÷ P. **Floryański przeciw zarządowi teatrów warszawskich.** W jednym punkcie panują anologiczne stosunki w operze lwowskiej i warszawskiej. W pismach warszawskich czytamy: Sąd okręgowy roztrząsał w poniedziałek skargę cywilną artysty opery Wł. Floryańskiego przeciw zarządowi teatrów warszawskich o wypłatę 5.400 rs. honorarynm za 27 występów w operze warszawskiej. Sąd rozstrzygnął spór na korzyść Wł. Floryańskiego i przysądził mu sumę 5.400 rs. z procentami i kosztami.

÷ **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do zwyczajnej kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się 12 marca wylosowani zostali sędziowie główni: Aczkiewicz R. szewc, Anhauch A. kupiec, Bakin M. urzędnik banku hip., dr. Bałaban W. adwokat, Baranowski P. wł. real. Zimnowódka, Bączyński A. szewc, Burkiewicz S. piekarz, dr. Chiger M. adwokat, Daniek L. wł. real., dr. Dąbrowski P. adj. archiw. wydz. kraj., Demeter J. rzeźnik, Doliński F. wł. r., Fibich J. nafciarz, dr. Frenkel S. adwokat, dr. Grünstein Z. adwokat, Jastrzębski B. dzierżawca dóbr Cieszanów, Kiwała P. szewc, Kopczyński K. kominiarz, Kozakiewicz L. urz. banku kraj., dr. Łoziński A. adwokat, Matula W. wł. real., Menkes S. kupiec, dr. Morgenroth S. adwokat, Mysłowski K. wł. real., Nikorowicz J. wł. dóbr Ulwówek, Olsz M. urz. tow. ubez., Papee B. rewid. wydziału kraj., Pazirski J. rewid. kasy oszcz., Pilarski T. wł. drogueryi, Podhorodecki W. budowniczy, Skokusz W. wł. real. Piaski, Skrzyszewski W. rzeźnik, A. Sołtys kupiec, Szeremeta H. rolnik z Czarnuszowiec, Toczyski J. stolarz i Zieliński J. urz.

Jako zastępcy: Biliński J. wł. dóbr, Chylewski W. inżynier, Gnoiński A. inż. wydz. kraj., Kriss B. urzędnik banku hip., Mieczkowski K. wł. real., Mszanecki E. mechanik, Pinder K. wł. real. i dr. Siemiradzki J. prof. uniw.

÷ **Z izby sądowej.** (Olbrzymi proces). Sala sądowa dziś jeszcze szczelniej zapełniona publicznością, niż przez poprzednie dwa dni. Zaczyna się bowiem bardziej interesująca część rozprawy: przesłuchanie świadków. Szereg ich rozpoczął b. żandarm Wyspiański, świadek klasyczny, który prowadził pierwsze dochodzenia i który dokonał aresztowania oskarżonych. Opowiada on obszernie i szczegółowo historyę pożarów borysławskich, następnie przebieg śledztwa, określa swój stosunek do robotnika Petrowa, który przed nim wydał nazwiska innych. Następnie posypały się pytania szczegółowe ze strony obrońcy, dr. Marka. Św. Wyspiański odpowiadał na nie przeważnie zgodnie z dawniej złożonemi zeznaniami; w kilku jednak punktach okazała się różnica, którą zręcznie wykorzystał obrońca, starając się osłabić wiarygodność świadka.

W podobny sposób zeznawał wachmistrz żandarmeryi Petry, którego przesłuchanie jednak trwało znacznie krócej i nie zawierało szczegółów większej wagi. Po przesłuchaniu Sz. Szparki, b. żandarma, odroczył przew. Przyłuski rozprawę do jutra rana.

Kronika krajowa.

Ruska gospodarka gminna w Sokołówce (koło Ożydowa) jest tak wadliwą, a dla mieszkańców szkodliwą, że musiano zasuspendować wójta, potem zrezygnował jego zastępca, w gminie chaos i zachodzi potrzeba wprowadzenia w urzędowanie komisarza rządowego. Sokołówka, pamiętne miejsce zgonu Stefana Czarnieckiego, ma ludność mieszaną: większość stanowią Rusini, mniejszość Polacy i solidaryzujący się z nimi żydzi. Miejscowy paroch Kolba z wielką zaciętością pracuje nad kompletnem zruszczeniem Sokołówki. Bardzo podatnem w tej robocie narzędziem był djak cerkiewny, który parochowi zawdzięcza wybór na wójta.

Nie długo atoli djak-wójt sprawował swój urząd; został bowiem zasuspendowany, gdy wdrożono przeciw niemu dochodzenia o pospolite kradzieże zwierzyny i o zbrodnię obrazy majestatu. Podczas regulacyi serwitutów Sokołówka, jako gmina polityczna otrzymała drogą regulacyi znaczne obszary gruntu. Przy zakładaniu ksiąg gruntowych zaintabulowano przez pomyłkę niektóre tereny na rzecz gminy chrześcijańskiej, mimo, iż one były i są, na mocy orzeczenia serwitutowego, własnością gminy politycznej.

Pomyłkę wykorzystał paroch Kolba. Stworzył więc sobie niby gminę chrześcijańską, a w gruncie rzeczy czysto ruską, i z jasno wytkniętym celem przed oczyma spowodował wytoczenie przeciw gminie politycznej pozwów o naruszenie praw posiadania. Gdy usunięto skompromitowanego dyaka-wójta, par. wyszukał sobie nowe powolne narzędzie w osobie zastępcy wójta, naturalnie Rusina. Ten roszczenia pozwów, wszczęte z pobudek partyjnych, a zupełnie nieuzasadnione, uznał — i przeciwko gminie zapadł wyrok dla niej niekorzystny.

Co więcej — są nawet usiłowania, by nieruchomości, zaintabulowane na gminę polityczną, tejże odebrać. Byłoby to oczywiście bezprawiem, niczem zgoła nie uzasadnionem. Zasłanianie się gminą chrześcijańską ma na celu: wzmożenie się żywiołu ruskiego kosztem reszty nie-ruskich mieszkańców Sokołówki. Gmina bowiem, nazwana chrześcijańską, a właściwie czysto ruska, potrafiłaby pod sterem parocha nie dopuścić do używania znienawidzonej przezeń miejscowości polskiej, i ochrony przeciw temu nie byłoby żadnej.

Poczucie bezwzględnej sprawiedliwości, a zarazem interes Polaków-łacinników, oraz solidaryzujących się z nimi żydów, wymagają, by uznano i uszanowano słuszne prawa gminy politycznej; czemu atoli sprzeciwia się większość ruska, „pouczona“ przez par. Kolbę, i skaptowana widokami wyłącznego użytkowania wspomnianego obszaru, z wykluczeniem reszty mieszkańców, ponoszących na równi z Rusinami ciężary gminy.

Dla różnych przyczyn musiał zastępca wójta zrezygnować; prócz tego rozmaite nadużycia spowodowały w gminie zupełny chaos. W jaki sposób przyczynia się par. Kolba do załagodzenia chaosu i szerzenia zgody między Rusinami a Polakami w swej gminie, dość przytoczyć jeden jaskrawy przykład: ks. Kolba usunął z cerkwi miejscowej portret jednego z jej fundatorów, Koniecpolskiego, by ta postać nie raziła oczu parocha!

Przed wprowadzeniem w urzędowanie komisarza rządowego postanowił wydział krajowy wysłać do Sokołówki lustratora. Byłoby bardzo pożądanem, aby naczelna władza autonomiczna, w interesie ładu i porządku w gminie, jak najrychlej przysłała lustratora, na co mieszkańcy tej miejscowości już od dłuższego czasu czekają, a o co gmina sama jak najusilniej się doprasza. „Vigil.“

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Łańcucie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 15 marca.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną 16 bm. w Żukowie (pow. Złoczów) i w Łętowni (pow. Nisko).

Z Zakopanego piszą: Pierwsza tegoroczna lista gości wykazuje, że obecny sezon zimowy przepędza tu niezwykle wielka liczba gości z Królestwa polskiego. Obecnie sezon zimowy w całej pełni; sprzyja mu wspaniała pogoda. Na górach i w Zakopanem pełno śniegu i słońca; sanna wyborna od kilku miesięcy.

Dnia 8 bm. odbył się w Sanatorium dra Dłuskiego koncert Henryka Melcera przy szczelnie zapełnionej sali. Przed kilku tygodniami odbył się koncert Posselta; w tych zaś dniach teatr amatorski, w którym na scenie zakładu występują tylko pacyenci miejscowi. Dochód przeznaczony na Bratnią Pomoc w Zakopanem. W zakładzie stale pełno pacyentów, tak że miejsca zamawiać trzeba całymi tygodniami. Najlepszy to dowód zaufania, jakie sobie młoda instytucya zdobyć zdołała.

Kronika powszechna.

§ **Z tajemnic rosyjskich.** „Voss. Ztg.“ przynosi wiadomość, którą jednak przyjmować potrzeba z wielkiem zastrzeżeniem: Plehwe w dniu, w którym został zabity, miał już w ręku rozkaz aresztowania Wittego na mocy kompromitujących go papierów. Cały ten materyał, obciążający Wittego, dostał się następnie do rąk Durnowa, jako starszego pomocnika Plehwego. Durnowo część ich wydał Wittemu, część atoli zatrzymał, jako broń przeciwko niemu. Dalej zapewniają, że między Wittem a Durnowem nie istnieje otwarty antagonizm; zaciętym wrogiem Wittego ma być natomiast admirał Dubasow, gubernator Moskwy.

§ **Z nowych stosunków rosyjskich.** Nagonka, jaką władze rosyjskie rozwinęły na pisma humorystyczne, obfituje w wiele zabawnych momentów. Są miasta i całe okręgi, w których zakazano bezwzględnie rozsprzedaży i wydawania na poczcie prenumeratorom pism humorystycznych. Widocznie bohaterowie, którzy niczego się nie boją, ani morderstw, gwałtów, ani nawet własnego sumienia, obawiają się ośmieszającego ich humoru. Statystyka sądowa z roku bieżącego wykazuje 24 pism humorystycznych zamkniętych i 78 procesów im wytoczonych. Naturalnie, właściwi wydawcy i redaktorzy biorą się na sposób i tak, jak to było niegdyś w Austryi, na wydawców i redaktorów odpowiedzialnych biorą pierwszych lepszych ludzi, płatnych „od kozy“. „Nowosti“ zaręczają za „stenograficzność“ następującej sceny w kancelaryi jednego ze sędziów śledczych petersburskich.

— Pan jesteś redaktorem?

— Tak.

— Pański cenzus wykształcenia?

— Czego?

— Gdzie pan kończyłeś szkoły?

— Nigdzie nie kończył, a zaczął w szkółce parafialnej, gdzie ja był rok cały.

— Aż tyle? Ale pan jesteś... redaktorem?

— Riedachtor — tak.

— Czy tu niema czasem nieporozumienia?

— Nie, nie — ja jestem po kantrachtu (za kontraktem).

Tu wyjął badany z kieszeni kontrakt, z którego sędzia wyczytał, że „pan redaktor“ bierze za podpis 25 rubli miesięcznie.

— Jestem zmuszony aresztować pana.

— Najpokorniej dziękuję. U nas i to jest po kantrachtu...

I rzeczywiście, w kontrakcie było powiedzianem, że za czas siedzenia w kozie płaci się panu redaktorowi nie 25, ale 100 rubli miesięcznie.

§ **Dziwny fakt.** „Słowo“ petersburskie podaje, jako fakt znamienny, że sprzedaż kart do gry w Petersburgu w ciągu stycznia br. w porównaniu ze sprzedażą w styczniu r. z. zwiększyła się półtora raza.

§ **Ślub w skutek ustawy o emigrantach.** Na pokładzie przybyłego w ubiegły piątek do Nowego Jorku parowca „Baltic“ znajdował się niejaki Simpson ze Sheffield w towarzystwie swej narzeczonej miss Johnston. Odjazd pary narzeczonych ze Sheffield nastąpił bardzo pospiesznie, gdyż mr. Simpson otrzymał właśnie dobrą posadę w Chicago. Według przepisów, dotyczących immigrantów, musiano miss Johnston uważać jeszcze jako „samotną“, a urzędnicy nie pozwolili jej wysiąść na ląd, dopóki nie wykaże się dowodami, że nie będzie ciężarem dla

państwa. Po krótkim namyśle posłał mr. Simpson po duchownego protestanckiego, który w kajucie II klasy dokonał ceremonii ślubu. Świadkami tej uroczystości, a zarazem gośćmi weselnymi byli członkowie załogi okrętowej. Po ceremonii panna młoda bez żadnych trudności ustawowych mogła wysiąść na ląd.

§ **Angielskie manewry morskie.** Po wstępnych manewrach torpedowców i kontrtorpedowców wzdłuż wybrzeży Anglii, poczęły się wczoraj d. 14 manewry wielkie, na niebywałe dotąd rozmiary, bo z przeszło 50 wielkimi okrętami pancernymi. Pod Lagos przy wybrzeżu portugalskiem niedaleko Algeciras zbierają się trzy eskadry: kaletańska, atlantycka i śródziemno-morska, każda z eskadrą krążowników przy boku. Pierwsza część teraźniejszych manewrów, pod wodzą adm. Wilsona, odbywać ma najpierw ćwiczenia sygnałowe całej floty w szczególnych warunkach i według myśli przewodnich, w tajemnicy chowanych. W drugiej części nastąpią ćwiczenia taktyczne, na które flota na trzy eskadry się podzieli, — tu przewodniczyć ma myśl ochrony angielskich dróg wodnych. Dwie niezależne od siebie eskadry obejmują straż na drodze morskiej; eskadra trzecia, od każdej z owych dwu zosobna potężniejsza, starać się ma, zawiązać je, każdą zosobna, w walkę i zniszczyć, zanim druga eskadra z pomocą nadciągnie.

Drugie wielkie manewry odbędą się pod wodzą adm. Beresforda (który w manewrach pierwszych dowodzi eskadrą śródziemno-morską) na tej podstawie, że jedna eskadra usiłuje wymusić przejazd na drodze morskiej między przylądkiem St. Vincent a wybrzeżem marokańskiem (koło Gibraltaru), czemu znów dwie inne przeszkodzić usiłują. Te drugie manewry skończą się w lutym i d. 1 marca rozwiąże się cała flota, aby zasię w czerwcu na jeszcze większe rozmiary rozpocząć manewry, sięgające aż do Singapore na drodze z oceanu Indyjskiego do morza Chińskiego.

W pierwszem naszem doniesieniu o tych manewrach, siejących ogółem zdumienie a w pewnem miejscu trwogę, wspomnieliśmy, że flocie angielskiej towarzyszyć będą także parowce prywatne transportowe, węglowe, lazaretowe itd., aby ćwiczenia dały zupełny obraz wyprawy wojennej. Jednak oprócz tego jeszcze odrębny udział weźmie w manewrach marynarka handlowa, którą admiralicya stara się nakłonić do jak najliczniejszego uczestnictwa.

Celem jest tu ułożenie planu obrony angielskiego handlu morskiego w razie wojny. Płynące pod banderą angielską statki kupieckie mają być, jak na wojnie atakowane i bronione, tak aby wiedziały, jak w razie wojny zachowywać się mają. Właściciele okrętów idących na Śródziemne morze i na Atlantyk południowy i wracających stamtąd, mają być uproszeni, aby kapitanom swoim pozwolili, na parę dni aż do tygodnia oddać się pod komendę floty manewrowej.

Niedawno temu eskadra pięciu krążowników angielskich pod wodzą admirała ks. Battenberga odwiedziła Nowy Jork i inne porty Stanów Zjednoczonych. Cel tej wizyty uwydatnia się w napisie wielkiego puharu cennego, który osada tej eskadry ofiaruje kolegom amerykańskim z napisem: „W upominku słodkich godzin wspólnie spędzonych, na wdzięczną pamięć rozmaitych dowodów przyjaźni naszych kolegów zamorskich, przyjaźń serdeczna ofiaruje.“ Skrzyżowane na puharze bandery wojenne angielska i amerykańska mają być symbolem ściślej komitywy flot obu mocarstw.

Australia i Nowa Zelandya nie chciały dotychczas powiększyć swego dodatku na utrzymanie floty angielskiej. Obecnie jednak „ze względu na zmienioną sytuacyę uniwersalną“ oświadczają, iż z radością gotowe są przyczynić się do spotężnienia floty angielskiej.

* **Konkurs na kartę pocztową.** Komitet tegoroczny wystawy medyolańskiej rozpisał konkurs międzynarodowy na kartę pocztową, mającą związek z otwarciem tunelu Simplońskiego i wystawą. Każdy projekt musi się składać z dwóch części, jednobarwnej, przeznaczonej na adres i markę i kolorowej, z wizerunkiem otwarcia Simplonu, lub też jakimkolwiek widokiem medyolańskim. Twórca najlepszego projektu otrzyma 3.000 lirów, druga nagroda wynosi 1.000 lirów, a trzecia i czwarta po 500 lirów.

§ **Niespodzianki atmosferyczne.** Z całej Anglii nadchodzą wiadomości o ulewnych deszczach, burzach gradowych z błyskawicami i piorunami, które zrządziły duże szkody. W wielu miejscowościach nadbrzeżnych spadł natomiast obfity śnieg. O znacznym spadku temperatury donoszą też z Włoch. Komunikacya kolejowa w całym niemal kraju utrudniona, służba telegraficzna utrzymywana jest z wysiłkiem, a to z powodu obfitych śniegów. Sardynię i Sycylię nawiedziły burze śniegowe, Apeniny i wszystkie szczyty wyższe nad 500 metrów pokryte są grubą warstwą śniegu; z wybrzeży nadchodzą wieści o licznych wypadkach ze statkami.

§ **Grosz kościelny.** Według ustawy o rozdziale Kościoła i państwa we Francyi, spadnie wkrótce na katolików francuskich obowiązek utrzymywania całego duchowieństwa jakoteż obsługi kościołów. Według ustawy, będzie rząd wypłacał pensye proboszczom jeszcze tylko przez ośm lat w tych gminach, w których jest mniej niż 1.000 dusz katolickich; w tych zaś, w których jest więcej niż 1.000, tylko przez cztery lata. Pisma katolickie przypominają zaś, że liczba ludności katolickiej zmalała w tem państwie ogromnie. Żeby dać poznać, jak szybko odchrześcianiła się Francya, dość przytoczyć dwie daty statystyczne: Oto w roku 1871, kiedy powstawała republika, liczono we Francyi niespełna 82.000 bezwyznaniowców; w dziesięć lat później, w 1881 r. liczono już ich przeszło 1,650.000. Jeżeli stosunek ten rósł dalej z taką samą chyżością, to dzisiaj Francya posiada zapewne zaledwie garstkę katolików „na papierze“, bo wielu, jakkolwiek nie jest zapisanych jako katolicy, są nimi w skrytości ducha. W każdym razie przywódcy stronnictwa katolickiego, zajmują się teraz bardzo gorliwie we Francyi sposobem obmyślenia środków na utrzymanie duchowieństwa.

Najnowszym jest projekt hr. Costa de Beauregard, nazwany „denier du Culte“ (grosz kościelny). Według tego projektu, każde dziecko, poniżej 12 lat, ma składać 1 centima (grosz) na miesiąc, osoby dorosłe, niezamożne 1 centima na tydzień, a osoby zamożne 1 centima na dzień (3 fr. 65 centimów na rok). Nad składkami ma czuwać specyalna komisya.

Wyjątkowo nieszczęśliwą polecić dziś musimy miłosierdziu naszych czytelników. Jest nią sierota, szwaczka, kaleka o sztucznej nodze. Utrzymywała się ona dotąd z ciężkiej pracy po domach, którą wszakże nagle przerwać jest zniewoloną, a to z powodu zepsucia się maszyneryi tej właśnie nogi. Biedna, na zaradzenie tej tak dotkliwej dla niej katastrofie, nie ma żadnych środków, nie zarabiając zaś wcale cierpi poprostu nędzę. Kto współczuje z opłakania godnym losem J. W., zechce na zakupno nowego dla niej aparatu złożyć w administracyi naszej choćby najdrobniejszą ofiarę. Wręczymy ją niezwłocznie ubezwładnionej, a oczekującej ocalenia kalece.

Z całego świata.

Rjeka. W towarzystwie żeglarskiem węgiersko - kroackiem wybuchł strajk powszechny. Odbywa się tylko ruch pocztowy, ruch osobowy wstrzymany.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 lutego 1906 r. o godz. 7 rano. Czerniowce —0·6, Tarnopol—·—. Lwów +0·4 Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —0·5 Kraków — 7·2. Praga +2·6 Wiedeń +1·4 Semmering —8·4 Budapeszt +3·6. Ischl —5·6 Riva +4·4 Tryest +4·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery** (Wagnera „Lohengrin“). Wczorajsze, czwarte z rzędu wystawienie wagnerowskiego „Lohengrina“ wypełniło znowu amfiteatr po brzegi. Sprawdzają się nasze słowa, wypowiedziane po przedstawieniu pierwszem: Lwów rozumie, odczuwa i kocha muzykę i takie wystawienie takiego dzieła zawsze szczerze oklaskiwać będzie. „Lohengrin“ w obecnem swojem wystawieniu jest nie tylko najlepszem przedstawieniem w obecnym sezonie, ale jednem z najdoskonalszych, jakie kiedykolwiek odbyły się w teatrze lwowskim.

Przedewszystkiem jest ono bardzo stylowe. Styl nadają mu pp. Bandrowski i Ribera, prawdziwi i najlepsi — na naszej scenie może jedyni — znawcy Wagnera, którzy swoim talentem, swoją umiejętnością, swoją siłą umieli, niby najzręczniejsi architekci, nadać całości wrażenie stylowe. P. Bandrowski, przedziwny interpretator postaci wagnerowskich, wziął na siebie zadanie dyrygenta zespołu i swą potęgą suggestyonował swe otoczenie do wstępowania za nim w najwyższe regiony muzyczne, przez Wagnera otwarte, p. Ribera zaś, wychowanek szkoły wagnerowskiej w Beyreuth, a jedną myślą z p. Bandrowskim przejęty, wiódł orkiestrę, ową główną podstawę muzyki wagnerowskiej, podług tej myśli i trzymał ją i cały zespół spiewaczy w niezrównanej harmonii.

Podziwiać można, jak p. Ribera dyryguje. Wydaje się wówczas być jakimś czarnoksiężnikiem. Nie strasznym, jakich legendy odmalowują, ale bardzo wytwornym, eleganckim, przyjemnym, czarnoksiężnikiem modern. Ribera czaruje swojemi rękami. Jego ręce, jak dwa jasne motyle, unoszą się ponad zasłoniętem dla widzów wgłębieniem, kryjącem orkiestrę i wydaje się, jakoby one wyczarowywały te tony, tak doskonale skrystalizowane, jakby na nie składało się nie kilkudziesięciu muzyków, ale jedynie ta para rąk i tylko ich jedna wola. Ręce te hypnotyzują. Unoszą się i zaraz odzywają się ciche tony skrzypiec i drżą, jak drżą rozkazujące im ręce, które zwolna zaczynają się wznosić i wyciągają za sobą tony coraz silniejsze, obejmujące już dusze słuchaczów aż do zapamiętania. W te ręce można się zapatrzeć. Zaczynają one teraz drgać, w muzyce drży namiętność. Ręce jednak nad nią panują, lecz wydają się już jakieś jaśniejsze, jakieś silniejsze. Krążą szybko i zataczają koła. Prawa ręka przecina linie błyskawic, w lewej każdy palec rozkazuje, tony namiętne zalewają widownię, wznoszą się aż do burzy, do najwyższej siły, aż przemagającej słuchacza, a jednak nawet w rozszaleniu są powolne tej parze rozkazujących rąk, takich silnych, takich pewnych, iż nawet wydaje się, że laseczka, którą prawa ręka Ribery dzierży, przeszkadza mu raczej.

Stylową jest pani Oleska. Wygląda jak legendowa postać ze średniowiecza wskrzeszona. Jej piękna, o królewskich rysach twarz, której doskonale przystoi djadem książęcy, jej majestatyczna postać, jej wspaniały stylowy kostyum, natchnąć mogą i poetę i malarza. Przenikuięta jest też swoją majestatycznością. Gra niezrównanie. W pierwszym akcie rola jej jest nadzwyczaj trudna; musi zachować na zewnątrz swój książęcy spokój, chociaż w duszy jej kipią namiętności. Otóż wszystkie one odmalowują się w oczach tej wielkiej już dziś artystki i można z nich czytać, co w jej duszy się dzieje. Ale p. Oleska jest także wielką spiewaczką. Jej głos, doskonale okrągły, ogromnie silny, brzmiał wczoraj jak kryształ i lśnił, jak kryształ najdelikatniejszemi odcieniami uczucia. Po p. Bandrowskim jej też przypadło wczoraj najwięcej oklasków.

Stylową nie była tylko pani Boyer. Nie mówimy przez to, aby nie była znakomitą spiewaczką. Nie miała jedynie wagnerowskiego stylu. Natomiast jej wysoki artyzm sceniczny i doskonałe wyszkolenie głosu wystąpiły w całej pełni w scenie na balkonie i w wielkim, w całości odspiewanym dwuśpiewie z Lohengrinem; wiele momentów, zwłaszcza lirycznych, było do najdrobniejszych szczegółów opracowanych, natomiast w dramatycznych ustępach zabrakło tej artystce odpowiednich akcentów deklamacyjnych. W każdym razie p. Boyer dała postać nader starannie opracowaną. Szkoda tylko, iż obcy język utrudniał należyte zrozumienie akcyi dramatycznej.

Króla śpiewał po p. Mossoczym p. Jeromin i dał całość przeważnie zadowalającą. Reszta partyj pozostała w dawnej doskonałej obsadzie z pp. Okońskim i Szymańskim. *gr.—*

* **Chełmońskiego** nowy obraz, wystawiony został w Krakowie w salonach Koła artystycznego. Tematu dostarczyła artyście bitwa Racławicka, mianowicie moment przed rozpoczęciem walki. Na pierwszym planie widzimy szeregi kosynierów, modlących się w głębokiem skupieniu, w dali, w mgle porannej ukazuje się naczelnik ze swoim sztabem. Obraz jest skomponowany bardzo przejrzyście, ma dużo szczerego sentymentu bez odrobiny sentymentalizmu, a techniczne wykonanie, jak zawsze u Chełmońskiego, doskonałe. Jest to pierwszy obraz historyczny pędzla znakomitego malarza, który wkrótce będzie obchodził jubileusz swej artystycznej pracy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Manon“, Masseneta, występ francuzki Maryi Boyer, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.
W sobotę „Gra“ J. Żuławskiego.
W niedzielę popoł. „Piwowarzy“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Trybunał najwyższy zniżył karę studentowi Konopczyńskiemu, skazanemu za zranienie komisarza Tomasika, na 1 rok więzienia do 6 miesięcy więzienia z potrąceniem więzienia śledczego, tak, że Konopczyński będzie miał do odsiedzenia tylko 4 i pół miesiąca.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— P. Józef Niemira, wydawca „Biesiady literackiej“, skazany został na 1000 rs. kary za umieszczenie dwóch artykułów przeciw rządowi.

— W Łodzi onegdajszej nocy dokonano wielu rewizyj domowych i uwięziono około 100 osób z pośród inteligencyi i robotników.

— „Warsz. Dn.“ donosi, że z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego straty, jakie skarb poniósł z powodu ostatniego rabunku, będą ściągnięte z mieszkańców gminy według rozkładu przymusowego.

— Dyrekcya rządowych teatrów warszawskich zawiadomiła wszystkich członków orkiestry operowej że z d. 14 maja otrzymują dymisyę. Na przyszłość dyrekcya proponuje każdemu z nich redukcyę pensyi o $1/3$ obecnie pobieranej.

Z WILNA

(Pocztą.)

W Wilnie obrabowali rewolucyoniści milionera Blumberga na 300.000 rs. i uciekli.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W obradach centralnego Tow. gospodarczego w Poznaniu poruszono ważną kwestyę robót akordowych, podniesioną już przez krak. Tow. rolnicze. Referat wygłosił p. Chrzanowski. W ożywionej dyskusyi wszyscy się zgodzili na to, że robota akordowa przynosi korzyści zarówno pracownikom jak pracodawcom.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 lutego 1906.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Na wczorajszem (środowem) posiedzeniu po przemówieniach pp. Dulęby i Rottera, których mowy podajemy w artykule „Postulaty wojskowe“, zamknięto ogólną dyskusyę nad ustawą o kontyngencie rekruta, jakoteż bez dyskusyi odesłano do komisyi traktat handlowy z Włochami i Belgią.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej przyszło na kurytarzu do żywej sprzeczki pomiędzy prezesem komisyi budżetowej dr. Kathreinem a posłem czeskim Holanskym,

P. Holansky utrzymywał, że dr. Kathrein jest winien temu, iż do tej pory komisya budżetowa nie załatwiła przedłożenia rządowego o kongrui księży katolickich.

Dr. Kathrein zaczął mu robić bardzo żywe wyrzuty.

Holansky odpowiedział: „Tak, to Ekscelencya winien, że ustawa o kongrui do tej pory nie została załatwiona. Ekscelencya od czasu, jak się zebrała izba poselska, zwołał dopiero dwa razy komisyę budżetową i rozmyślnie przewieka całą sprawę“.

Wiedeń. Izba prowadzi dziś dalszą dyskusyę nad kontyngentem rekrutów. Minister obrony krajowej Schönaich wyraża nadzieję, że izba uchwali kontyngent. Wskazuje na liczne jeszcze braki w wojskowości i zapewnia, że są one przedmiotem trosk zarządu wojskowego. Póki militaryzm istnieje, należy uczynić wszystko, co jest potrzebne w celu utrzymania armii na wysokości zadania.

Następnie minister omawiał sprawy poruszone w ciągu dyskusyi przez rozmaitych mowców. Co się tyczy języka w żandarmeryi, rokowania są w toku i należy się spodziewać, że wkrótce będą ukończone w sposób zadowalający. Minister występuje przeciw twierdzeniu, jakoby w Galicyi pobierano nadwyżkę rekrutów. O tem mowy być nie może. Pobór rekrutów odbywa się ściśle według liczby ustanowionej w ustawie, a nadwyżkę przeznacza się bezwarunkowo do rezerwy zapasowej. Używanie rekrutów galicyjskich w pułkach czeskich odbywa się corocznie dla wypełnienia luk przy specyalnych gatunkach broni.

Co do reformy postanowień o rejonach fortecznych, to uregulowanie tej sprawy nie zależy wyłącznie od ministerstwa obrony krajowej, lecz od innych jeszcze czynników. Co do reformy procedury karnej wojskowej, minister wskazuje na oświadczenie swe w komisyi i przypomina, że w ostatnich sześciu latach liczba praktykantów audytoryatu wzrosła z 20 na 160.

Czyniono zarządowi wojskowemu zarzuty co do traktowania sprawy narodowościowej w wojsku i wojskowych zakładach wychowawczych. Otóż jest to jednym z najważniejszych obowiązków zarządu wojskowego, by starał się, ażeby młodzi ludzie, wstępujący do tych zakładów władali przynajmniej dwoma językami. Jak już prezydent ministrów podniósł d. 28 listopada z. r., istnieje od r. 1876 norma, że jeżeli 20 prc. (?) żołnierzy jakiegoś pułku używa w rozmowie jakiegoś języka, to język ten jest także językiem pułkowym.

Niepodobna więc widzieć w tem rozbijania jedności lub jakichś ustępstw na rzecz narodowości. O kwestyach językowych rozstrzyga wyłącznie potrzeba. Natomiast koniecznym jest język służbowy. Wojsko, którego najwyższe przynajmniej koła nie mogą się ze sobą porozumiewać, jest wojskiem pożałowania godnem. Oficerowie muszą znać język służbowy, tak samo podoficerowie powinni go znać, ale trudno żądać, ażeby żołnierz nauczył się go w trzech latach służby wojskowej; tego też nie żąda się od niego. Co się tyczy języka towarzyskiego oficerów, to nie ma w tym kierunku żadnych nakazów.

Minister odpiera następnie zarzuty, uczynione przez niektórych mowców przeciwko przenoszeniu oficerów. Przenoszenia takie podejmowane są wyłącznie w tym celu, aby oficerom dać sposobność poznania kraju, wykluczone zaś są w tej mierze dążenia germanizacyjne. Minister omawia ducha, panującego w armii; ubolewa, że w ciągu dyskusyi nie dało się słyszeć ani jedno słowo przyjazne dla armii.

Dalej zaznaczył minister, że obowiązany jest tu podnieść obawy, jakie budzi zastój w zbrojeniu. Wskazuje na klęskę wojsk austryackich koło Mollwitz w r. 1866. Nie była ona spowodowana złem kierownictwem, lecz brakiem należytego uzbrojenia. Wszystkie państwa mają już nowe działa, Austrya posiada tylko model, a nie może skonstruować żadnych nowych dział. Gdyby nawet były armaty, to brakłoby żołnierzy. Wszystkie obce marynarki także się zbroją. Minister nie chce przytaczać przykładów, znaczyłoby to bowiem, że mówi wojnie, on zaś pragnie mówić tylko o gotowości do wojny. Braki w uzbrojeniu Austryi są takie, że nawet ze strony niewojskowej wzywano władze wojskowe do wzmocnienia ochrony wybrzeża dalmatyńskiego. Wobec takich stosunków nawet w samej armii osłabnąć musi otucha. Zadaniem mowcy było przemawiać zupełnie szczerze. Prosi o przyjęcie ustawy i o zapewnienie rozwoju.

P. Klofacz zarzuca armii dążności germanizacyjne, przytacza sprawę budziejowicką na dowód, a następnie krytykuje ujemnie politykę Austro-Węgier na Bałkanie.

P. Wagner domaga się ulg dla ludności włościańskiej.

P. Wassilko zaznaczył, że gdyby jakiejkolwiek narodowości uczyniono ustępstwa na polu językowam w armii, to Rusini wystąpią z żądaniem takich samych koncesyj. Mowca apeluje do zarządu wojskowego, aby armii nie używano do uciskania ludu ruskiego. Rusini głosować będą za kontyngentem rekrutów, gdyż wniósł go rząd, który wypełnił główny postulat narodu ruskiego!

P. Stürgkh zaznacza, że stosunki na Węgrzech powodują obawę o utrzymanie organizmu armii. Tem konieczniejszem jest troska o uchwalenie rekrutów w Austryi; z tego powodu będzie wiernokonstytucyjna wielka własność głosować za rekrutem, mimo, że wniósł przedłożenie to rząd, do którego wielka własność żywi nieufność.

Po przemowach Sommera i Baumgartnera dyskusyę zamknięto i przystąpiono do wyboru mowców generalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Grac. „Grazer Tagebl.“ donosi, że w ministerstwie skarbu opracowano ustawę, upoważniającą rząd do wypłacenia kwoty austryackiej na wspólne wydatki. Owa ustawa będzie wniesioną do izby poselskiej zaraz po załatwieniu ustawy rekrutacyjnej.

Komisye.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej na wniosek p. Stwiertni kierownik ministerstwa oświaty przyrzekł poczynić przygotowania do założenia szkoły garbarskiej w Tyśmienicy. Na razie ma być wysłany do Tyśmienicy nauczyciel wędrowny. P. Romańczuk upominał się, ażeby ów nauczyciel wędrowny władał językiem ruskim.

P. Rotter referował sprawę wniosku posła Malika i tow. o wydanie normalnego planu na budynki szkolne. Referent zakwestyonował kompetencyę rady państwa w tej sprawie. Kierownik ministerstwa oświaty oświadczył, że w niektórych krajach już istnieją odpowiednie rozporządzenia, a rząd poddaje obecnie je rewizyi. Prace odpowiednie są w toku, a gdy będą ukończone, ułożone zarysy przedłoży się organom krajowym, kompetentnym w tej sprawie, aby wydały odpowiednie rozporządzenia.
Po krótkiej dyskusyi polecono referentowi wypracowanie sprawozdania z uwzględnieniem wyjaśnień, udzielonych przez kierownika min. oświaty.

P. Rotter referował z kolei trzecią sprawę, mianowicie założenie izby chemicznej, Sprawę tę po dłuższej dyskusyi formalnej postanowiono odroczyć celem zasięgnięcia informacyj w ministerstwie handlu.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej zajmowała się dzisiaj sprawą wydania posła Fressla; wydania tego posła domagają się sądy za obrazę majestatu, zdradę stanu, obrazę armii, podburzanie armii do nieposłuszeństwa. Po dłuższej rozprawie uchwaliła komisya 12 głosami przeciw 5 (przyczem kilku członków komisyi wstrzymało się od głosowania) nie wydawać posła Fressla. Wobec tego wyniku głosowania przewodniczący komisyi Starzyński złożył tę godność.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie przygotowuje interpelacyę w sprawie ustawy kanałowej i zapyta rząd, dlaczego nie zwołuje on rady wodnej. Komisya parlamentarna Koła polskiego rozpatrzyła sprawę, czy należy przyjąć referaty w komisyi budżetowej, złożone przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i przez posłów, należących do frakcyi większej własności zachowawczej. Po dłuższej dyskusyi postanowiono owe referaty przyjąć.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Deputacya miasta Nagy Banya wręczyła wczoraj posłom: Kossuthowi, Apponyiemu i Zichyemu dyplomy obywateli honorowych. W przemowie, wygłoszonej przy tej sposobności, Kossuth wyraził się, że się zbliżają ciężkie czasy, w których każdy Węgier musi pamiętać o obowiązkach obywatela węgierskiego. Nadchodzi czas, kiedy nietylko sejm, ale także może i komitaty zmuszone będą do milczenia, kiedy więc obywatel będzie musiał stanąć w obronie ojczyzny, Nie znaczy to jednakże, ażeby zaraz miano chwycić za broń, ale że każdy musi silnie wytrwać w swoim patryotyzmie i biernym oporze, tak, ażeby rządzący musieli zdobywać z osobna każdego Węgra, tak jak fortecę. Jeżeli się tak stanie, to możemy być spokojni o przyszłość, gdyż zmęczymy wreszcie władzę. Nie traćmy przeto odwagi, gdyż możemy być pewni, że zdołamy wydobyć Ojczyznę z ciężkiej próby. Jeżeli nadejdzie okres samowoli, to przygotuje on nie rok 1867, tylko r. 1848.

Hr. Apponyi odpowiedział deputacyi również, że prawdopodobnie bramy parlamentu zostaną zapewne na długi czas zamknięte. a prawdopodobnie ograniczoną zostanie wolność prasy i wolność zgromadzeń. Idą więc ciężkie czasy próby narodowej. Nie należy jednak tracić otuchy, że te próby przetrzymamy i że nastaną chwile lepsze. Oby Bóg dopomógł nam do zwycięskiej walki!

Zatarg Austro-Węgier z Serbią.

Wiedeń Poseł serbski Vuicz odbył wczoraj z hr. Gołuchowskim dłuższą konferencyę. Hr. Gołuchowski powiedział mu, że rząd austro-węgierski sformułuje w tych dniach żądania, jakie chce przedstawić Serbii.

Z ziem polskich.

W Łodzi zorganizowało się stronnictwo niemieckie na Królestwo Polskie, mające działać w duchu ultraniemieckiego separatyzmu. Wytyczną polityką tego stronnictwa będzie polityka hakatystyczna. Przeważają w niem protestanci i żydzi, którzy w Łodzi łączą się z Niemcami. Nowe to stronnictwo starać się będzie o zyskanie dla siebie kilku mandatów do dumy.

(*Telegr. Gas. Nar.*)

Rewizye.

Warszawa. (Pryw.) Wczoraj nad ranem około godz. 3, liczne oddziały piechoty i konnicy, zaopatrzone w latarnie, wyruszyły na Wolę, otoczyły całą dzielnicę zwartym pierścieniem i dokonały rewizyi wszystkich domów i mieszkań. Rewizya trwała do późnego rana. O godzinie 7 wojsko wracało, prowadząc około 30 aresztowanych.

Z Rosyi.

Buriaci u cara.

Carskie Sioło. Car przyjął deputacyę kleru buddyjskiego ludności buriackiej. Wręczyła ona carowi adres, w którym wyrażone są uczucia wiernopoddańcze, oraz radość z powodu manifestów z 30 października i 3 marca 1905. Deputacya wręczyła też dary dla cara, carowej i następcy tronu. Carstwo wyraziło podziękowanie za nie.

Parlament grecki.

Ateny Izbę deputowanych rozwiązano. Nowe wybory rozpisano na 8 kwietnia. Nowa Izba zbierze się 3 maja.

Loubet i Rosya.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął wczoraj rosyjskiego ambasadora Nelidowa, który wręczył mu z powodu jego ustąpienia insygnia orderu Andrzeja w brylantach.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj przedpołudniem dokonywano w dalszym ciągu inwentaryzowania po kościołach. Do kościoła „Notre Dames des champs“, którego drzwi były zamknięte, wdarli się policyanci, wyłamawszy drzwi i rozbili następnie szafy, w których przechowywane były przybory kościelne.

Konferencya w Algeciras.

Berlin. Delegat niemiecki Radolin odbył wczoraj z delegatem francuskim Revoilem w Algeciras konferencyę i wręczył mu niemieckie propozycye co do uregulowania sprawy policyi w Maroku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo — — do — —, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 48·— do 62·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 70·— Tymotka 22 — do 27—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·50 do 33·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 15 lutego.. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·68—16·72, pszenicę na kwiecień 16·74—16·76, żyto na październik 13·40 – 13·42, na kwiecień 13·66 — 13·68, owies na październik 12·36—12·38, na kwiecień 1906 14·84—14·86, kukurudza na maj 13·72—13·74, na lipiec 13·98—14·—, rzepak na sierpień 27·50—27·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 14 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·25, węgierskiego zakładu kredytowego 792·00 Anglobanku 325·25, Unionbanku 565·25, Banku dla krajów koronnych 441·00 Bankvereinu 562·90, Bodencreditu 1080·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 556·00 kolei państwowych 672 — kolei południowej 128 — tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 446 — kolei północnej 5660 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 533·74 Rima Muranya 534·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2631.— fabryki broni 566·00, tureckie tytoniowe 378·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 655·00 oblig. węg. indemniz. 99·05. renta majowa 100·10, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentow. listy banku hipotecznego 98·15, 4 i pół procentow. listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 99·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·50 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 149·75 marki 117·35, ruble 251·50.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 15 lutego.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) J. hr. Konarski ze Lwowa, Bela br. Odari z Hruszowa, P. hr. Miączyńska z Satyowa, J. br. Błażowski z Czeremchowa, S. Zwolscy z Bryńca, M. Polański z Roztoczki, dr. W. Löwy z Wolczy, M. Maniewski z Bajkowiec, St. Kowerski z Dub, radca T. Stryjeński z Krakowa, J. Gołębski ze Sławentyna, ks. Włazowski z Krakowa, A. Kossecki z Rosyi, Cz. Zaleski z Podola rosyjskiego, L. Zarański z Drohobycza, A. Berger z Wiednia, W. Szymański z Zagórza.

Artur Sewett. 14

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Przez ten czas każdego wieczoru powtarzała, że nikt nie umie łóżka tak dobrze posłać, jak Merlansche i skarżyła się, że spać nie może. Przytem lubiała pani Amelung, aby wszystko do rąk jej podawano i miała mnóstwo nawyczek, których nikt nie znał tak doskonale, jak stara Merlansche. To było powodem, dlaczego Merlansche była dla niej niezbędną. Dwadzieściakilka lat wspólnego życia uczyniły ją powiernicą swej pani i często przed zaśnięciem opowiadała jej pani Amelung o rzeczach, któremi przed nikim się nie zwierzała. Jedno tylko sprawiało pani Amelung ciągłe niezadowolenie: małomowność starej Merlansche i jej postępująca z wiekiem zgryźliwość, która nieraz nawet w obec pani szorstko się objawiała. Z tem usposobieniem Merlansche walczyła pani Amelung przez długi szereg lat każdego wieczoru, aż wreszcie zrezygnowana, zaniechała dalszej bezcelowej walki.

Merlansche zdjęła z pani Amelung suknię, narzuciła na nią szlafroczek, bogato koronkami przybrany, rozczesała jej włosy i splotła w luźne kosy, umyła jej twarz wodą liliową i wreszcie zdjęła jej z nóg trzewiki i ubrała je w jedwabne, futrem obramowane pantofle.

Pani Amelung przez ten cały czas nie ruszyła nawet ręką. Siedziała pochmurna i zamyślona.

— Bylem tylko spać mogła tej nocy — rzekła wreszcie, powstając z krzesła.

— Dlaczegożby pani nie miała spać?

— Wiesz przecież, że każde wzruszenie pozbawia mnie snu. Przyjazd moich dobrych synów, a potem...

Popatrzyła na zegarek.

— A potem jutro jest dzień rozstrzygający.

Było to po raz pierwszy, że pani Amelung temat ten poruszyła.

— Rozstrzygający dzień — powtórzyła Merlansche i mrugnęła oczami.

— Cokolwiek jednak się stanie, będzie dobrem to, co mój kochany mąż postanowił.

— A pani... czy pani rzeczywiście nic nie wie? — zapytała staruszka tonem nieco żywszym, aniżeli zazwyczaj.

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Mój mąż nigdy mi nic wyraźnie nie powiedział; czasami wyrażał tylko swoje życzenia.

— Hm.

— Lecz jestem zupełnie spokojna. Mam synów i jestem z nimi jednomyślna we wszystkiem.

— Hm — mruknęła znowu Merlanche i nie powiedziała już więcej ani słowa.

* * *

Tymczasem Ryszard i Arno siedzieli jeszcze ciągle w sali jadalnej. Jan usprawiedliwił się znużeniem i odszedł do siebie, Ludwika już także udała się na spoczynek. Dwaj bracia kazali sobie przynieść samowar i flaszkę starego rumu, który ich ojciec, chociaż wcale nie był skąpym, tylko na nadzwyczajne uroczystości pozwalał z piwnicy przynosić. Przyrządzili sobie grogu i zaczęli rozmowę.

— Nareszcie jesteśmy swobodni — rzekł Ryszard, zapalając cygaretkę i wyciągając się na krześle. Jest to nieznośne, że mama nie znosi dymu tytoniowego.

— Być może, że będziesz musiał pod wieloma innymi względami także się krępować — odpowiedział Arno zimno, zapalił cygaro i otoczył się kłębami dymu.

— Powiedz mi nareszcie, Arno — rzekł Ryszard zgryźliwie — co właściwie znaczą twoje ustawiczne docinki, którymi już w wagonie mi dokuczałeś.

— Zdaje mi się, że są zupełnie jasne. Jutro jest otwarcie testamentu. Kto wie, czy nasze stosunki nie zostaną jednym zamachem zmienione. A może ty wiesz, co ojciec postanowił?

— Skąd mogę wiedzieć? Wiem tylko o dwóch rzeczach: najpierw, że jestem najstarszy, a potem, że wlazłem w kłopoty i potrzebuję pieniędzy bardziej, aniżeli kiedykolwiek.

Powstał, a na jego pięknej twarzy malowało się wielkie wzburzenie.

— Znowu? — Zapytał Arno ironicznie. — Byłby już najwyższy czas...

— Proszę, oszczędź mi twoich dowcipów. Nie jestem usposobiony do żartów.

— Z pewnością i ja nie — i dodał głosem zimnym, jak żelazo. — Naturalnie, znowu długi karciane.

— Tak.

— Że też ty nie możesz wstrzymać się od tej przeklętej gry! Nie masz siły charakteru.

— Tyle w tem mojej winy, ile waszej.

— Naszej?

— Tak. Waszej. Ojca, matki i twojej. Dlaczego zmusiliście mnie do zawodu, z którym związanych jest tysiąc pokus? Wiedzieliście, że nie mam twojej rybiej krwi i twego nudnego spokoju.

Zarzuty te nie wyprowadziły jednak Arna z jego spokoju.

— Jesteś dzieckiem, Ryszardzie, jeżeli chcesz czynić nas odpowiedzialnymi za to, co w gruncie rzeczy było twojem życzeniem. Mówmy rozsądnie a nie dolewaj sobie tyle rumu do grogu. Ile wynosi twój dług?

— Nie wiele. Ale do ośmiu dni musi być zapłaconym, a ja nie mam ani grosza.

— Nie mogę ci nic pożyczyć. Będziesz musiał znowu spowiadać się przed matką.

— Bardzo to nieprzyjemne — odpowiedział Ryszard już nieco spokojnie. — Mama przy takiej sposobności zawsze robi tak nieszczęśliwą minę, że nie mogę na nią patrzeć.

(C. d. n.)

Zaproszenie na Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa wzaj. pomocy Ziemian.

które odbędzie się **dnia 4 marca 1906.** o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi rady nadzorczej z czynności za czas od 14 marca 1905 do 31 grudnia 1905.
2) Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
3) Wnioski Rady nadzorczej przedstawione przez komisyę rewizyjną co do zatwierdzenia bilansu i podziału zysku.
4) Wybór jednego członka Rady nadzorczej.
5) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej.
6) Wnioski członków.

170 *Albin Rayski,* prezes rady nadzorczej.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
13·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretha, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Peszta) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Peszta), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Peszta, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Peszta), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Peszta), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Obwieszczenie.

Zarząd masy konkursowej Markusa Kösslera podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie uchwały wydziału wierzycieli powziętej na posiedzeniu dnia 12 lutego 1906 r. a zatwierdzonej przez komisarza konkursowego, zostaną sprzedane towary bławatne wyszczególnione w inwentarzu masy krydalnej Markusa Kösslera, bez poręki, w drodze pisemnych ofert.

Przedmioty sprzedawać się mające zostały oszacowane łącznie na kwotę 26.126 k. 66 h.

Oferenci mogą wnosić oferty pisemne na ręce podpisanego zawiadowcy masy dnia 18 lutego 1906 r. między godziną 9 a 12 przed południem, tudzież wadyum w kwocie 3.000 koron w gotówce. Sprzedaż następuje ryczałtowo bez jakiejkolwiek poręki za jakość i ilość towarów w inwentarzu uwidocznionych.

Wydział zastrzega sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia wniesionych ofert bez względu na wysokość tychże, a oferent, którego oferta zostanie przez Wydział zatwierdzoną, obowiązanym jest złożyć do 24 godzin od chwili zatwierdzenia oferty, pod rygorem utraty złożonego wadyum, całą cenę kupna w gotówce, na ręce zawiadowcy masy.

Oddanie towarów następuje przez podpisanie protokołu wydziału zatwierdzającego ofertę nabywcy i przez oddanie kluczy.

Od ofert nie uwzględnionych wadya będą do 24 godzin zwrócone.

Kupujący obowiązany jest ze sklepu przy ul. Owocowej l. 2 towary do 24 godzin wywieźć i ten lokal opróżnić, a na zabezpieczenie tego obowiązku złożyć na ręce zawiadowcy masy kwotę 200 koron, która to kwota przypada na rzecz masy konkursowej, jednak bez uchylenia obowiązku opróżnienia lokalu sklepowego.

Inwentarz masy można przeglądnąć w sądzie krajowym we Lwowie w oddziale VII lub u zawiadowcy masy.

Towary masy można oglądnąć codziennie między godz. 3 a 4 po południu za zgłoszeniem się u podpisanego zawiadowcy masy.

We Lwowie dnia 13 lutego 1906 r.

Izrael Weinlös,
169 we Lwowie, ul. Krasickich 11a II. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.